Ner 174. Kraków 3 Sierpnia — Piątek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na m. Sierpień złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Wrześ. „ 4
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Sierpien . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50.

Kraków 2 sierpnia.

Kiedy wśród zawikłań poprzedzających teraźniejszą wojnę jeden z książąt domu panującego w Prusiech dopadł cichaczem tronu rumuńskiego, wskazaliśmy, że krok ten zostaje w ścisłym związku z polityką Prus przeciw Austryi. Rozejm wcześniej niż się można było spodziewać zawarty, nie pozwolił Prusom użyć nowego hospodara rumuńskiego do demonstracyj militarnych, które choćby żadnego innego skutku mieć niemogły, jak przymuszenie Austryi do trzymania na granicy multańskiej pewnej liczby wojska, jużby rozdzielały jej siły. Zanim jednak w Bukareście przewidziano koniec wojny, już rozpoczęto przygotowania zbrojne do dywersyi. Pogłoski o zamiarze wtargnięcia Rumunów na Bukowinę, były wprawdzie przedwczesnemi, lecz nie zmyślonemi. Posłannictwo więc księcia Karola na ten raz skończone, ale nie zamknięte na przyszłość. Do wojny dzisiejszej gotowały się Prusy przez trzy lata, a wyrazy rzucane kiedy niekiedy w ciągu tego czasu, to przez króla, to przez pierwszego jego ministra, nie były frazesami na wiatr puszczanemi, lecz zdradzały zamiary dawno żywione. Jeżeli zaś, jak się teraz pokazało, miały nadal znaczenie takie słowa, jak: „siła przed prawem“, „krwią i żelazem“, „Prusy są za szczupłe w swojej ciężkiej zbroi“, itd., to tem więcej znaczenia muszą mieć czyny, choćby się zdawały leżeć po za obrębem wszelkiej rachuby. Nie nadaremnie więc książę Karol dostał się do Bukarestu, a chociaż w tej chwili niemoże już obrócić słabych sił swojego nowego państwa przeciw Austryi, posiłkując królowi swemu krewnemu dywersyami militarnemi, wszelako należy uważać Bukarest za kolonię polityki pruskiej na Wschodzie, a przedewszystkiem księcia Karola Hohenzollern za przyszłego przeciwnika wpływu Austryi u dolnego Dunaju.

Austrya wyparta z Włoch, a po części i z Niemiec, ma jedyną i naturalną dążność ku wschodowi, i nie od dziś upatrywano w niej obronę od nacisku Rosyi. Przez postawienie jednego z Hohenzollernów u wrót, któremi najsnadniej wpływ austryacki tam sięgał, napotyka Austrya przeszkodę i tamę; Rosya zaś niemogąc postawić na tem miejscu jednego z swoich książąt, zastąpiła go przynajmniej księciem pruskim, byle Austryi nie dopuścić.

Jeżeli organizacya i administracya pruska znajdą możność postawienia Księstw Naddunajskich na nogi, wtedy dwojakiego Austrya napotka przeciwnika u dolnego Dunaju, jednego wobec kwestyi wschodniej, drugiego ze względu na sąsiedni Siedmiogród w kwestyi narodowej rumuńskiej. Cesarz Napoleon zezwalając na utrzymanie księcia pruskiego w Księstwach Naddunajskich, więcej uczynił dla Prus, aniżeli dla Austryi osadzając jednego z Arcyksiążąt na tronie mexykańskim. Austrya niemoże prowadzić polityki zaoceanowej, ale Prusy potrafią prowadzić politykę wschodnią lub też politykę rumuńską i mają w księciu Karolu i reprezentanta swego na Wschodzie i narzędzie dogodne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 lipca.

— *r.* Linię demarkacyjną między obu wojskami stanowić będzie w Morawii Taja i Morawa, następnie granica tego kraju koronnego w górę aż do Iglawy, w Czechach granice obwodów Pilsneńskiego, Taborskiego i Egierskiego. Z Austryi niższej i Węgier Prusacy już zupełnie cofnęli swe wojska. W kwestyi zwrotu kosztów wojennych zgodzono się na summę 20 milionów złr. w gotówce, które podobno bank ma zaliczyć; nadto Prusy zatrzymują dla siebie 15 milionów złr. przyznanych Austryi za koszta wojny duńskiej i przysposobności, a więc dopiero później, domagają się jeszcze summy 5 mil. złr. Zobowiązania przeto przez Austryę względem Prus przyjęte wynosić będą razem 25 mil. złr. w gotówce, z których część znaczną królestwo Włoskie z tytułu nowego nabytku ponieść będzie musiało. Zmiany terytoryalne na północy nie będą miały miejsca. Na południu Wenecya stanowczo przechodzi na własność Włoch, Tyrol południowy, Roveredo, Riva i brzegi jeziora Garda są jeszcze w sporze. Austrya występuje ze Związku, zato zachowuje w całości swe posiadłości niewłoskie, Prusy z drugorzędnemi mocarstwami niemieckiemi warunki pokoju same układać będą. Zaopatrywanie wojsk w krajach zajętych, rząd pruski przyjmuje na siebie, za powyższem wynagrodzeniem. Poczty i koleje będą napowrót otwarte, jeńcy wojenni wzajemnie wymienieni.

Paryż 26 lipca.

Zajęcie umysłowe Paryża jest niemałe. Cesarz, który miał jechać do Vichy, nie rusza się z Saint Cloud i baczy na to co się dzieje. Prusy zawarły zawieszenie broni z Austryą, ale wojna toczy się w Niemczech, a we Włoszech dopiero dziś ustała. Pomimo rad ks. Napoleona, Wiktor Emanuel kładzie Austryi twarde warunki pokoju. Domaga się ustąpienia Wenecyi nie Francyi lecz Włochom, ustąpienia południowego Tyrolu, zrzeczenia się mięszania do sprawy Rzymu itd. Prusy dokazują w Frankfurcie, a to oburza opinią we Francyi. Anglia i Rosya nie chcą się mięszać, ani myślą o kongresie i zasłaniają się Cesarzem. Sprzeciwiają się nadto, w razie gdyby to było możebne, ustąpieniu Francyi prowincyj nadreńskich. Dzienniki angielskie przyklaskują Prusom, z któremi radzą Anglii zawrzeć stałe protestanckie przymierze, z pominięciem Francyi. Tutaj umysły są zakłopotane temi objawami, i lękają się, aby Cesarz nie został znowu oszukany. Sfery rządowe uspakajają ciągle umysły i zapewniają, że rzeczy pójdą dobrze. Podnoszą one ważność podziału 70-milionowej konfederacyi niemieckiej na trzy części; nadużycia Prus we Frankfurcie uważają za dogodne sobie, bo one skłaniają Niemcy do szukania opieki we Francyi, osłaniają wymagalności Włoch; wyznają, że likwidacya, jak się wyrażają, obecnych wypadków, będzie długa i zawiła, lecz że skończy się korzystnie; utrzymują nawet, że Francya otrzyma w końcu prowincye nadreńskie, pomimo opozycyi Anglii i Rosyi. Wyłożyłem wiernie co tu mówią, ale zmuszony jestem dodać, że opinia niedowierza sferom rządowym. Według niej, Francya będzie musiała wystąpić w końcu przeciw Prusom. *Siècle* i *Opinion Nationale* zaczynają uderzać na ambicyą Prus. *Debaty*, które z niemi trzymały, milczą. Trzy te organa czują, że przeciw Prusom Francya potrzebuje gwarancyi. P. de la Gueronnière miał zamiar wyłożyć w listach do Emila de Girardin, że gwarancya powinna polegać na ustąpieniu Francyi prowincyj nadreńskich, ale rząd, baczny na opozycyą Anglii i Rosyi, sprzeciwił się podobnemu wykładowi. Cesarz prowadzi sam wszystko i odbiera wprost depesze z Berlina, Wiednia, Frankfurtu i Florencyi. Na dworze panuje dualizm zdań, jak na bruku paryzkim. Książę Persigny i hr. Walewski trzymają razem i są przeciw Prusom.

Ajencya Hawas doniosła, iż na jednym meetingu lord Derby nazwał „obrażającem dla Włoch“ ustąpienie Francyi Wenecyi przez Austryą. Pokazało się, że nie wymówił tych słów lord Derby lecz lord Russell, zawsze nieprzyjaźny dla Francyi. Język dzisiejszego lorda priora jest bardzo względny dla Cesarza. Gabinet torysowski potrzebuje być dobrze z Francyą, aby się utrzymać; gabinet bowiem poprzedni używa przeciw niemu wszystkich środków, nawet rozruchów. Zaonegdajszy rozruch w Londynie był krwawy i niemal rewolucyjny.

Pomimo zapowiadań dzienników francuskich i nadziei dawanych przez lorda Stanleya, sprawa dynastyi ks. Hohenzollerna nie została jeszcze załatwioną. Turcya kładzie na księcia ciężkie warunki. Ale Turcya jest słabą i obdłużoną. Nie zapłaciła jeszcze renty wierzycielom d. 1go lipca. Sądzą tu, że prędzej czy później ks. Hohenzollern przemoże, chyba, że wybuchnie wojna ogólna i Rumunia dostanie się Austryi.

Z powodu cholery w całej Francyi, Paryż jest jeszcze dość pełny. Rozkup dzienników jest ogromny. Opozycya rojalistowska krytykuje głośno, mianowicie orleanistowska. Thiers bawi ciągle w Dieppe. Nie obwija on swych słów w bawełnę. Massy, do których Cesarz odwołał się przed zaczęciem wojny niemieckiej, spodziewały się czego innego, i nie wiedzą co tuszyć.

Na cholerę umiera dziennie około sto osób.

Ks. Napoleon nie wróci tak prędko do Paryża. Jedzie do niego księżna Klotylda z dziećmi.

Kraków 2 sierpnia. Najwyższem postanowieniem z dnia 26go lipca b. r. N. Pan polecił, aby jenerał-major w stanie rozporządzalności Apolinary Ujejski przeniesionym został w stan stałego spoczynku.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę sekretarza rady przy sądzie krajowym w Czerniowcach Józefowi Müllerowi adjunktowi przy tymże sądzie.

Wiedeń 1 sierpnia. Rygor kodeksu wojskowego sprawił skutek doraźny. Agitacya przeciw ministerstwu, tak gorączkowa i gwałtowna na dzień jeszcze przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego, teraz wyniosła się gdzieś z kolumn dziennikarskich, a przy udowodnionym w ostatnich czasach u Wiedeńczyków braku odwagi i cywilnej i fizycznej, niewątpimy, że kodeks karny wypłoszył ją nawet na chwilę ze sfery myśli i chęci. Jedyny szczątek tej agitacyi objawia się może w podawaniu najpotworniejszych wiadomości o planach, zamysłach i działaniu federalistów, z oczywistym zamiarem skompromitowania przez to ministra stanu, podejrzanego wielce o sprzyjanie federalistom. Tak np. do *Gazety Augsburskiej* donosi centralistyczny jej korespondent z Wiednia, iż hr. Gołuchowski pospołu z hr. Thunem gorąco popierają zawarcie zawieszenia broni pod warunkiem uti possidetis, a więc z pozostawieniem chwilowem części Węgier i dolnej Austryi w posiadaniu Prusaków. Z nieudaną też radością i z ironicznem życzeniem powodzenia powtarzają organa centralistyczne plotki o planach federalistów, które zebrawszy na bruku miejskim korespondent z Wiednia przesyła do gradeckiego *Telegrafu.*

Wychodzący bowiem w Gracu *Telegraf* odbiera w tej mierzez Wiednia następującą korespondencyę:

„Znakomitsi naczelnicy federalistów w liczbie, jak słyszymy, dziesięciu, umówili się, aby zjechać się w Wiedniu, a między nimi ks. Schwarzenberg, hr. Clam-Martinitz, Dr Rieger, Palacki, hr. Borkowski; z Kroacyi zaproszono biskupa Strosmajera, br. Kuslana i Dra Mrazowica. Przedewszystkiem chcą oni upraszać ministra stanu hr. Belcredego, aby im wyjednał u N. Pana zbiorowe posłuchanie, co byłoby przeciw zwyczajowi, gdyż nie są oni członkami jakiejś deputacyi. Na posłuchaniu chcą upraszać N. Pana, aby przynajmniej jeden Słowianin zasiadał w radzie ministrów, choćby nawet jako minister bez teki, a wreszcie założyć protestacyę przeciw zachowaniu się prasy centralistycznej, która się udaje za wyraz całej opinii publicznej, wcale nim nie będąc, gdyż Sławianie i Rumuni austryaccy w liczbie około 20 milionów nic o niej wiedzieć nie chcą. Jak się zdaje, hr. Gołuchowski jest wybranym kandydatem Słowian do teki ministeryalnej.“

Doniesienie powyższe, *die Debatte* opatruje następującym komentarzem:

„Przedewszystkiem należy dopiero sprawdzić, czy wszystkie wymienione osoby rzeczywicie w Wiedniu się znajdują. O biskupie Strosmajerze np. wiemy, iż przed kilku dniami wyjechał z Wiednia, zanim jeszcze Dr Rieger i Palacki „powołanymi“ tu zostali. A gdyby nawet przypadek jakiś sprowadził tych panów równocześnie do Wiednia, to zaiste, potrzeba nadzwyczajnej śmiałości kombinacyjnej korespondenta, aby ich połączyć we wspólnym kroku. Zastanówmy się tylko nieco: hr. Borkowski gorąco kąpany demokrata i hr. Gołuchowski umiarkowany konserwatysta, i obydwaj Polacy — jakże tych połączyć w pozytywnej działalności z Czechami i Kroatami? Jeżeli tutejsze dzienniki pod agitacyą, którą zapowiadają, rozumieją antagonizm, który się stacza nieustannie i z nieosłabioną siłą z centralizacyą i z biórokracyą, to wówczas pojmowalibyśmy zaiste, gdyby do takiej agitacyi połączyli się wszyscy patryoci i wszystkie ludy monarchii.“

— W sobotę d. 28 po południu fzm. Benedek z resztkami swego teraz już rozwiązanego sztabu przybył do Wiednia z Preszburga.

— Telegram z Taboru do *Pressy* donosi, iż br. Henniger, mimo różnicy zapatrywania się z gubernatorem pruskim objął zarząd namiestnictwa w Pradze. Radzca lekarski Skoda wysłany został z Pragi w okolice nawiedzone cholerą, aby zwiedzić szpitale. Dr Skoda ma się zająć dokonaniem dezinfekcyi na polach bitew. Wyziewy bowiem wydobywające się z ziemi, w której spoczęli polegli, pokryci tylko lekką warstwą ziemi, gorszą i jeszcze klęską groziły krajowi. Tyfusy i choroby zapalne stały się nader powszechnemi, a gdy wyziewy rozchodziły się daleko, przeto ludność na kilka mil od placu boju morem była zagrożoną.

Królestwo Polskie.

USTAWA

z dnia 29 czerwca 1866 roku

O AKCYZIE OD TRUNKÓW.

(Ciąg dalszy).

Oddział II.

O deklaracyach i świadectwach na wyrób wódki, oraz o wykonaniu tegoż.

135. Posiadacz gorzelni zamierzający wykonywać w niej wyrób wódki, obowiązany jest wcześnie, a przynajmniej na pięć dni przed nadejściem każdego czasowego okresu, podać nadzorcy akcyżnemu deklaracyę w 3ch egzemplarzach na blankietach przepisanej formy. W deklaracyi tej należy stanowczo oznaczyć: *a)* na jaki okres czasowy żądane jest pozwolenie, i według tego wskazać dnie, w których ma się rozpocząć i ukończyć wyrób wódki; *b)* dni świąteczne w których gorzelnia czynną nie będzie; *c)* liczbę zamierzonych zacierów w ciągu całego czasowego okresu; *d)* ilość i rodzaj produktów na każdy w szczególności zacier i w ogóle użyć się mających przez cały czasowy okres wyrobu wódki; *e)* liczbę zacierów na dobę; *f)* w jakim w przybliżeniu czasie rozpocząć się będzie zacier, jeżeli na dobę jeden się tylko wykonywa; *g)* jaki przyjmuje się termin do fermentacyi, to jest 5cio, 4ro, albo trzech dniowy, obok czego wskazać należy, którego dnia i do których numerów kadzi fermentacyjnych, ma być spuszczony każdy zacier.

136. Nadzorca dochodu z akcyzy złożoną mu deklaracyę sprawda bezzwłocznie z opisem gorzelni i przekonawszy się, iż zadeklarowana do przerobienia na wódkę ilość produktów nie jest mniejszą od tej, jaka powinna być użytą w stosunku objętości kadzi fermentacyjnych, oraz, że warunki deklaracyi nie są przeciwne ogólnym przepisom o wyrobie wódki w Oddziale I niniejszego Rozdziału objętym, domieszcza na jednym z egzemplarzy następujące poświadczenie: „Swiadectwo: zgodnie z niniejszą deklaracyą dozwala się wyrób wódki w okresie czasowym od dnia N do dnia N; a według normy i ilości zadeklarowanych na wypalenie produktów należy się akcyzy od 000 wiader bezwodnego spirytusu, w sumie rub. sr. 000 kop. 00, dzień, miesiąc, rok i podpis nadzorcy.

Deklaracya z takim poświadczeniem i podpisem zwraca się do gorzelni i służy jej posiadaczowi za świadectwo (pozwolenie) na wyrób wódki, drugi egzemplarz deklaracyi pozostaje w zarządzie uczastkowym, a trzeci odsyła się do zarządu gubernialnego akcyżnego.

137. Gdyby podana przez posiadacza gorzelni deklaracya, okazała się niezgodną z opisem gorzelni, lub nieodpowiadającą ogólnym przepisom o wyrobie wódki, w takim razie nadzorca akcyżny zaznaczy w czem mianowicie jest niedokładną lub niewłaściwą i natychmiast zwracają posiadaczowi gorzelni, dla podania deklaracyi według wskazania poprawionej.

138. W dniu wyznaczonym do rozpoczęcia fabrykacyi wódki, nadzorca akcyżny powinien przybyć do gorzelni dla zdjęcia pieczęci z tych tylko naczyń, które wskazane są do użycia przy fabrykacyi. Przyczem w jego obecności, posiadacz gorzelni lub jego zarządzający obowiązany wszystkim robotnikom, a w szczególności gorzelnemu odczytać głośno, zrozumiale co do słowa całą osnowę świadectwa, przestrzegając ich, że o wszelkiem odstąpieniu od porządku oznaczonego w świadectwie, obowiązani są zawiadomić zarząd dochodu z akcyzy. Poczem świadectwo, o którem w art. 136, powinno być zawieszone w gorzelni na widocznem miejscu.

139. Jeżeli nadzorca dochodu z akcyzy przy udzieleniu rzeczonego świadectwa przewidzi, że nie będzie mógł przybyć do gorzelni na dzień przeznaczony do rozpoczęcia fabrykacyi, to zawiadomi o tem jednocześnie burmistrza, jeżeli gorzelnia znajduje się w mieście, lub wójta gminy, gdy takowa położona będzie we wsi. W takim razie burmistrz przyzwawszy dwóch świadków, a wójt gminy oprócz świadków łącznie z miejscowym sołtysem i pisarzem obowiązani są przybyć do gorzelni dla zdjęcia pieczęci, o czem sporządzony być powinien protokół, który bezzwłocznie przesłać należy nadzorcy dochodu z akcyzy.

W ten sam sposób zdejmuje pieczęcie burmistrz lub wójt gminy i w tym razie, gdy o to wezwany będzie przez posiadacza gorzelni z powodu nieprzybycia nadzorcy na czas przez niego oznaczony.

140. W takich zdarzeniach nadzorca po przybyciu na miejsce, obowiązany jest przekonać się, kiedy mianowicie rozpoczęła się fabrykacya i czy takowa wykonywa się we wszelkich szczegółach zgodnie z deklaracyą przez producenta podaną.

141. Gdyby wykonywany w gorzelni wyrób wódki z upływem któregobądź czasowego okresu miał być przerwanym, lub gdyby producent podał deklaracyą na wyrób w następnym okresie, siłą zmniejszoną zakładu, w tych razach urzędnik akcyzny przybyć powinien w czasie właściwym do gorzelni i opieczętować albo cały aparat, albo te tylko naczynia, które według deklaracyi czynnemi w tymże następnym okresie być nie mają.

142. Wszelkie produkta wydawane być powinny do zacieru na wagę, dla tego też w każdej gorzelni mieć należy dokładne wagi i ocechowane gwichty. Kartofle jednakże nie ważą się do każdego zacieru, lecz brane być mogą w tej ilości, jaka wchodzi do parnika pod sam wierzch wypełnionego; a dla obliczenia normalnej wydajności wódki, przyjmuje się na każdy zacier ta waga kartofli, jaka wykazała się przy ich zważeniu sposobem próby w parniku, w obecności urzędnika akcyznego (artykuł 110).

Uwaga. Przeważanie kartofli, o którem mowa w tym artykule, może być powtarzane w ciągu okresu wyrobu wódki, na żądanie tak urzędnika, jako też i producenta, a z czynności tej za każdym razem sporządzony być powinien stósowny protokół, i w takim wypadku waga kartofli wynaleziona w parniku przy ostatniej próbie, przyjmuje się za zasadę do obliczenia normalnéj wydajności wódki, od dnia, w którym taż próba została wykonaną.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Gdyby co mogło zajmować Paryż w tej chwili prócz polityki, ostatni utwór Dumasa Syna „*Affaire Clemenceau*“ byłaby pewno przedmiotem rozmów i rozbiorów dziennikarskich. Nie chcemy przeto powiedzieć, że ta powieść na zdarzeniu prawdziwem osnuta jest najlepszą z dzieł młodego Dumasa — bynajmniej — do najsłabszych ją zaliczamy — ale, jak to mówią, na bezrybiu i rak ryba — a stosunkowo do dzisiejszego poziomu francuskiej literatury, choć od doskonałości daleka, góruje.

Prócz niezaprzeczonego talentu jaki w książce znać, jest podpis sympatyczny: sam autor więcej się jeszcze Paryżanom podoba, niż jego dzieła — co sprawia, że żadne nie może być w ich oczach niezdarne.

Jest teraz moda na pierwszej kartce książki umieszczać fotografię autora. Wierni poddani tej samowładnej Pani Paryża, i my nasze sprawozdanie zaczynamy od wizerunku, chociaż piórkiem nakreślonego.

Dumas Syn dziś w pełni życia, ma lat czterdzieści; jest rosły, przystojny mężczyzna, blondyn, z pięknym wąsem, szerokiem czołem i szeroko otwartemi oczyma, w których szydercza przenikliwość mieszka. Postawa jego wojskowa, obejście szorstkie i samowolne. Sławny werydyk, Paryż uważając jako podbite miasto, stąpa po nim z pewnością zdobywcy; czy to na ulicy czy w salonie, na śmiałej jego twarzy czytasz wyraźnie wypisane Cezarowe *veni, vidi, vici.*

Tak się przedstawia wielbicielom swoim autor *Damy Kameliowej* i *Pół Świata*, najoryginalniejszy z pisarzy dzisiejszych, dramaturg, który na teatr francuski wprowadził realizm i znalazł licznych naśladowców.

Nie Sardou stworzył *Rodzinę Benoiton*: jest ona jedną z tysiącznych kopij maniery młodego Dumasa.

Dumas rozpoczął studia Dwuznacznego świata i dotąd jest on celem jego wyłącznych badań. W analizie tej choroby społecznej swojego kraju, dowodzi bystrości oka i pewności ręki; ale chociaż tak dobry chirurg, nie wyleczył jednak nikogo. Oskultacya jego poufna, zawsze więcej na korzyść grzesznic niż moralności wychodzi.

Kto kocha, wierzy i ma nadzieję, tego ani pisma ani osoba Dumasa nie pociągnie. Ile Ojciec posiada magnesu, ile ciągnie młode serca gorącem swojego, tyle Syn chłodem wewnętrznym odpycha ludzi zapału. Ile u Ojca wszystko jest improwizacyą, niespodzianką, dobrocią i życzliwością, tyle u syna wszystko wyrachowaniem, octem i żółcią. Czas podzielony ma na godziny i minuty: tyle daje obowiązkom społecznym, tyle smakowi powszechnemu, tyle fantazyi, tyle pracy, tyle zabawie, tyle interesom — słowem, systematyczność sama. Żadnych wybryków — żadnych nadzwyczajności. Giełdowa gorączka rozmięszana w epikurejskiem lenistwie, jest jedynym znakiem nadzwyczajnym tego człowieka.

Obaczmy teraz jak wygląda ostatni utwór przedstawionego wam autora — wypadek brukowo-literacki dnia dzisiejszego.

Bohatyr powieści, Piotr Clemenceau, jest naturalnym synem ubogiej szwaczki, którego młodość przeszła na przykrościach, pracy i rozmyślaniu. Oddany na naukę do rzeźbiarza, męczony wzgardą rowieśników, młodzieniec bez nazwiska zajaśniał niezwykłemi zdolnościami i jako utalentowany artysta wszedł do paryskich salonów. W jednym z nich, na balu kostiumowym, poznał młodą cudzoziemkę za pazia przebraną, obok matki śmiesznej i nikczemnej. Jest to Polka, hrabina Dobronowska, żyjąca z oszustwa i rozwiozłości: dziś bogata, jutro uboga; jednej zimy wiodąca książęce życie w Paryżu, drugiej chuchająca w palce gdzieś pod strychem.

Nie wiadomo czy portret tej hrabiny zawdzięczamy ożenieniu autora — ale to pewna, że go nie wymyślił, jeno po mistrzowsku z natury odmalował. Rubensowska ta figura jest niewątpliwie brylantem powieści, brylantem nieczystej wody — ale wszakże bywają i czarne dyamenty wielkiej wartości dla jubilerów i artystow.

Portret córki tej hrabiny, pięknej Izy, malowany pastelami, ta bowiem czarownica nie mogła być oddaną ostremi odcieniami farby olejnej.

Clemenceau szalenie pokochawszy wietrznicę bez czci i wiary, bierze za nią odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi: promienny urok swojego talentu, gorące serce i uczciwą rękę ofiaruje tej córze rozpusty i przypadku.

Ojcowie nasi inne mieli w tym przedmiocie teorye: błędnym ognikiem zajęci, porwani ogonem komety, ofiarowali jej *engagement* do baletu, ale sami się nigdy nie angażowali.

Czy to było lepiej czy gorzej — nie wchodzę — dość, że ten obyczaj się zmienił, jak wiele innych we Francyi. Dumas zarręcza, że teraz rozigranie nerwów i żądze rozkoszy Paryżanie biorą za nieprzepartej miłości pozew. Tem to dziwniejsze odkrycie, że teraźniejsi artyści nie mają w powierzchowności nic, coby się kazało domyślać tak wielkiej krewkości. Z pozoru, wszystkie dzisiejsze Rubensy i Thorwaldseny wchodzący na pokoje wielkiego świata, są sztywni i zimni jak lalki z lodu. Metodyczni, smakosze, zajęci końmi i giełdą — nie mają serca ani w lewym ani w prawym boku, tylko w głowie, gdzie czasami niesforny ten organ wielkie czyni szaleństwa.

Dowodem Clemenceau. Jakże ten bardzo młody i niedoświadczony artysta nie śmiał się ożenić z panną Dobronowską, ślicznem potworkiem popsutem do szpiku kości, kiedy sam autor wyraźnie w niej rozkochany, pieści ją jako najdroższe dziecię swej wyobraźni, chociaż w końcu, *dla moralności*, zabija ją ręką oszukanego męża.

Zawsze jedno — na scenie czy w powieści: morałów bez końca! Ale mimo ostatecznego tryumfu wybladłej cnoty, czytelnik albo spektator, tylko zachwycający wizerunek djabła zachowuje w pamięci.

Nie rozumiem zgoła, na co te wszystkie jeremiady przeciwko ulubionemu katowi? Gdyby ta wynędzniała a moralizująca młodzież, zamiast niezdrowe snuć marzenia, wzięła podróżny kij w rękę, zahartowała muszkuły na świeżem powietrzu, u źródeł natury zmężniała; gdyby chciała szczerze wyjść z błota, podnieść siebie — podniosłaby odrazu i te grzesznice, o których tyle złego mówi, a tyle przyjemnego myśli. Friny i Circe nie znalazłszy w lasku wielbicieli, wróciłyby naturalną koleją do igły i miotły — a malarze, rzeźbiarze i dramaturgi paryskie musieliby, chcąc nie chcąc talent swój do innego skierować przedmiotu. W *Ideach* i *Wrażeniach* bracia Goncourty poświęcili dziesięć wierszy „ubielonym ryżową mąką kobietom“; to może mało — ale poświęcić im tom cały przez sześć lat w głowie noszony, przenikającym wzrokiem badać te społeczne ścieki, złowić frazesy i pieścić myślą obrazy niskiej natury — to doprawdy zbyt wiele dla tego obrzydliwego świata. Owady jadowite jeden nacisk zabija.

Prócz powyższego zarzutu można jeszcze zrobić autorowi drugi ważniejszy. Piotr Clemenceau zabił niewinną żonę i został przez przysięgłych francuskich uniewinniony. Dumas także nie potępia tego czynu i wyroku. Jednak ani jeden ani drugi nie da się usprawiedliwić. Mężczyzna zabijający kobietę jest zawsze mordercą, ale we Francyi uwalniającą go od kary okolicznością to, że ta kobieta była jego żoną. Kodeks Napoleona

143. Czynności fabrykacyjne w gorzelni przez cały ciąg okresu na wyrób wódki dozwolonego, odbywać się powinny ściśle według wydanego na tenże wyrób świadectwa, bez najmniejszego w niczém odstąpienia. Jeżeliby jednak zaszła konieczna tego potrzeba, dozwala się producentowi przed upływem rzeczonego okresu, zmieniać produkta jedne na drugie, albo ich ilość; wszelako zażądać powinien na tę zmianę nowego świadectwa, które przez nadzorcę dochodu z akcyzy może mu być wydane w miéjsce poprzedniego.

144. Gdyby wyrób wódki przerwanym został z nieprzewidzianej przyczyny, np. skutkiem zepsucia się aparatu, przerwania grobli i t. p., w takim razie powinien być natychmiast sporządzony co do zaszłego wypadku protokół, podpisany przez posiadacza gorzelni lub jego zarządzającego, gorzelanego, oraz najmniej 3-ch świadków i przesłany przy doniesieniu o tém nadzorcy dochodu z akcyzy w terminie zastósowanym do odległości miejsca, licząc po 30 wiorst na każdą dobę. Kopia zaś tego protokółu w gorzelni pozostawioną być winna.

145. Gdyby doniesienie o przerwie w fabrykacyi nie było uczynionem, w myśl art. 144, to gorzelnia uważać się ma za pozostającą w ciągłym ruchu, według tego jak oznaczono w świadectwie.

146. Po usunięciu przyczyn przerywających wyrób wódki, skoro wznowienie takowego nastąpić będzie mogło, producent zawiadamia nadzorcę dochodu z akcyzy, którego dnia wznowioną fabrykacyę rozpocznie, jeżeli już w doniesieniu o nastąpionej przerwie nie był oznaczony dzień wznowienia czynności w gorzelni.

147. Producentowi służy prawo w każdym czasie i przed upływem nawet okresu, na który udzielone zostało świadectwo, przerwania dalszego wyrobu wódki. — W takim jednak razie, producent obowiązany będzie zażądać w swoim czasie przybycia do gorzelni urzędnika akcyznego, gdyby się zaś to okazało niemożliwém, wójta gminy lub burmistrza, podług tego, gdzie się znajduje gorzelnia — w mieście lub na wsi, a to wcelu opieczętowania kadzi fermentacyjnej i drożdzowej, które będą próżne, oraz w celu spisania odpowiedniego protokółu, który doręczony być ma nadzorcy dochodu z akcyzy w terminie oznaczonym w art. 144. Takie opieczętowanie i spisanie protokółu nastąpić ma w dzień ukończenia ostatniego zacieru i w obecności osób, w art. 139 wymienionych.

148. Po przerwaniu fabrykacyi wódki, na żądanie producenta, według poprzedniego artykułu, wznowienie jej nastąpić może nieinaczéj, jak po otrzymaniu od nadzorcy dochodu z akcyzy nowego świadectwa.

149. Nadzorca przy pierwszej rewizyi gorzelni sprawdza okoliczności przywiedzione w doniesieniach co do odstąpienia od warunków deklaracyi, i jeżeli okoliczności te okażą się rzeczywistemi, to poświadcza o tem w książce gorzelanéj, a w razie nastręczającéj się wątpliwości dopełnia przedwstępne śledztwo.

150. Gdyby zrobione zaciery z powodu zepsucia się aparatu nie mogły być opędzane na wódkę, a posiadacz gorzelni pragnął uwolnić się od opłaty przypadającego od nich podatku, w takim razie też zaciery winny pozostawać w kadziach fermentacyjnych, do czasu przybycia nadzorcy, w obecności którego też zaciery wylewają się do brahy.

151. O każdém odstąpieniu od pierwotnego świadectwa, jakoteż w razie nieprzybycia nadzorcy na termin otwarcia gorzelni, o przyczynach tego nadzorca akcyzy donosi natychmiast zarządzającemu dochodem z akcyzy.

152. Po ustaniu wyrobu wódki chociażby tylko na pewien przeciąg czasu, aparat służący do odpędzania wódki, opieczętowuje się przez nadzorcę w ten sposób, aby fabrykacya w gorzelni nie mogła być wykonywaną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Teatr wojny.

Układy o pokój, jak się z ostatnich dowiadujemy doniesień, postępują bez wielkich trudności. Strony układające się uwzględniają obopólnie punkta, któreby tworzyć mogły nieprzełamane zapory w dalszem porozumiewaniu się i miarkują swoje roszczenia. Do rzędu tego policzyć należy kuszenie się Prus o nieznaczną anneksyę terytoryalną w Szląsku austryackim, od której odstąpiły w skutek kategorycznego oświadczenia Cesarza Franciszka Józefa, że ani piędzi ziemi, ani jednego z poddanych swoich nie odda. Określenie powtórnej linii demarkacyjnej, poza którą wojsko pruskie pozostać ma aż do chwili zlikwidowania kosztów wojennych, uwolni zapewne komunikacye od dotychczasowych przeszkód w stosunkach krajów monarchii z jej stolicą. Ciężary, jakie okupacya części krajów austryackich wkłada na mieszkańców, czynią pożądanem jak najrychlejsze załatwienie kwestyi wynagrodzenia, które ma tylko przejść z ręki do ręki, czyli inaczej, Włochy dostarczyć mają za zasoby odstąpionych fortec sumy, jakiej się domagają Prusy. Czy nie nastąpią nieprzewidziane okoliczności, które zwichnąć mogą przygotowywane dzieło pokoju, dziś zaręczyć trudno, lecz wnioskować wolno, że już dalsze gromy nie zagrzmią na zoranych działowemi kulami polach świeżej widowni wojennej, z której zbierając uzupełniające szczegóły, wracamy do dokonanych już a nie całkiem znanych faktów.

O bitwie pod Dubem w pobliżu Ołomuńca donosi dziennik Ołomuniecki *N. Ztg*: W niedzielę (15 lipca) wszczęła się o godzinie 3 zrana na wzgórzu pod Olszanami pomiędzy wojskiem pruskiem z pułku piechoty Cesarza Franciszka Józefa i ułanami austryackiemi utarczka patrolowa. O ile słychać korzyść nie przeważyła się na żadną stronę. Ułani austryaccy dzielnie się trzymali. Jednego z ułanów, który przebiwszy lancą infanterzystę pruskiego, kilku miał właśnie wziąść w niewolę, sprzątnęła właśnie w tej chwili kulka karabinowa pruska. Po godź. 8ej słychać było w Ołomuńcu pierwsze strzały działowe. Ludność miejska długo odgadnąć nie mogła odległości pola bitwy, gdy wreszcie oznajmiono, że Prusacy natarli pod Dubem na wojsko austryackie, i że gotuje się tam większa bitwa. Brygada Rothkirchu, która zrana wyruszyła z obozu ołomunieckiego, zaatakowaną została przez Prusaków o godź. 9tej. Brygada składała się z pułków piechoty „Toskana“ i „Mamula“ z 24 batalionu strzelców i bateryi. Pułk imienia „W. księcia Toskanii“ najprzód został zaczepiony i przez czas jakiś musiał sam opierać się parciu Prusaków i już w większych bitwach czeskich znacznie przerzedzony, poniósł wielkie straty mianowicie w rannych. Walka trwała bezprzestannie od 9 do 2iej po południu. Z Ołomuńsa widzieć ją można było z wyższych punktów dokładnie, lecz później dym zasłonił krwawe widowisko. Plac boju obejmował przestrzeń pomiędzy Prosnic, Tobitschau, Przyrowem, Dubem, a walka najzaciętszą była pod Wranowicami, Kralicami i Dubem. W ciągu bitwy chwiało się szczęście i chwilowo przeważało się na stronę Prus, którzy z przeważną siłą parli na Austryaków. Przy tej sposobności artylerya austryacka, której celne strzały wielkie straty zadawały Prusakom, nadzwyczajnie była przez nieprzyjaciela napieraną, i Prusacy kilkakrotnie podsuwali się tuż pod nią, aby ją zmusić do milczenia. Wczoraj również z całą energią Prusacy cel ten popierali, czego skutkiem było, że 8ma i 9ta baterya znaczne poniosła straty, i że jedna z nich wpadła w ręce nieprzyjacieskie. Huzary atoli nie długo dozwolili nieprzyjacielowi cieszyć się tym łupem, gdyż dzielnie uderzywszy na nieprzyjaciela odbili działa, a nawet zabrać mieli 8 dział nieprzyjacielskich. Część wojsk walczących otrzymała po południu rozkaz cofnięcia się do Ołomuńca, co spowodowało pogłoskę, że została odpartą. Wozy z rannymi w wielkiej liczbie ukazały się w Ołomuńcu, liczą ich na 150, rannych najwięcej było z pułku toskańskiego. Bitwa ustała dopiero wieczorem. Prusacy starali się koniecznie zdobyć kolej i zniszczyć ją. Pod Przyrowem istotnie kolej została zniszczoną, niewiadomo atoli, przez ktorą stronę. Pod stacyą Brodek Prusacy byli w tył odrzuceni i aż ku Olszanom ścigani. Wieczorem doszły wiadomości, że większe oddziały 3go kopusu walczyły również pod Przyrowem i znaczna liczba Prusaków, mówią o 4—6 tysiącach, otoczoną została w lesie boherskim. Wiadomość ta krążyła dziś zrana z dodatkiem, że las zapalono. O świcie dziś znowu walka się ponowiła, i jak mówią z pomyślnym skutkiem dla Austryaków. Dziś po 9 stawił się parlamentarz pruski w komendzie fortecznej ołomunieckiej, aby traktować, jak mówią, o kapitulacyą w lesie bohorskim obsaczonego wojska. Opuścił on po godź. 10 z zawiązanemi oczyma w towarzystwie dyrektora inżynieryi miasto. Rezultat bitwy miał wypaść pomyślnie dla Austryaków, przez co niepowiodło się połączenie pruskiego korpusu maszerującego z Lipnika z korpusem idącym z Prośnic.

Naruszenie linii demarkacyjnej w Leopoldsdorfie tłómaczą tem Prusacy, że strumień Rusbach tworzący linią działową środkiem tego miejsca płynie. Część wsi leżąca na lewym północnym brzegu strumyka, nie jest wyraźnie wyjętą z pod okupacyi nieprzyjacielskiej i została później zajętą, przez co i część gminy na prawym brzegu w zakres linii demarkacyjnej wciągniętą została. Pytanie, jak się da uniewinnić zajęcie Cieszyna i innych miejsc, o czem w numerze wczorajszym korespondent nasz z Biały doniósł.

Nie dość natem, Prusacy przekroczyli już w d. 25-tym lipca linią demarkacyjną w Stockerau, gdzie miały zajść utarczki forpocztowe z widocznem usiłowaniem ze strony austryackiej rzucenia nieprzyjaciela w tył za linią. Linia demarkacyjna ciągnie się pomiędzy obu armiami w Węgrzech wzdłuż łańcucha niższych Karpat przez Szenic do Bisternic, i ztąd przez Neudorf i Schloshof wzdłuż Rusbachu. Pod Presburgiem zbliża się ona o $1\frac{1}{2}$ mili do Dunaju.

Chcąc zestawić obustronne opisy bitwy morskiej pod wyspą Lissą wypisujemy z *Journal des Débats* list p. Petrucelli della Gattina z 22 lipca:

Bitwa przez flotę włoską stoczona przejęła Włochy osłupieniem najprzód, a od wczoraj okryła je żałobą. Włochy z dumą poglądały na swą flotę. Nie było ofiary, którejby nie poniosły, by ją zrobić potężną, postawić na wysokości nauki, godną stanowiska, jakie Włochy w Europie zajmują, missyi, jaką ta flota ma spełnić dziś i w przyszłości. Niestety nie wiedziałem, że działa, które widziałem, były jak działa nie jednego starego zamczyska, drewniane na bronz pomalowane, że spody okrętu były puste, że brakowało amunicyi, że te statki tak szybkie były kulawe dla braku paliwa. Mówią, że Persano objąwszy dowództwo floty i przekonawszy się o takiem zaniedbaniu, zawołał: „Nie pozostaje jak w łeb sopie wypalić“. Namyśliwszy się jednak uznał, że lepiej pomyśleć o naprawieniu złego. Przy pomocy swego szefa sztabu Amico wziął się do roboty.

Miejsce dawnego ministra marynarki zajął człowiek bardzo rozumny i energiczny p. Depretis. W przeciągu trzech tygodni działa, amunicya, węgle, maszyniści, majtkowie, żywność nawet wino do piwnicy admiralskiej było dostawione i na miejscu. Admirał Persano żądał jeszcze więcej, nie znajdował wystarczającem tego co mu dostawiono; sądził, że flota nie jest jeszcze gotową do wypłynięcia. Opuścił jednak Tarent, i popłynął do Ankony, gdzie klimat jest mniej gorący, łatwość wyżywienia się większa, komunikacye ze światem cywilizowanym liczniejsze. W istocie Persano nie miał maszynistów na swym admiralskim okręcie; ogień zażył się w spodzie tego okrętu, osada straciła głowę, obawiając się, że okręt wyleci w powietrze. Mimo to, Persano porobił nowe starania, nowe wysilenia i wypłynął przeciw nieprzyjacielowi.

Nakoniec, ponieważ dzisiejszy minister marynarki sądził, że flota jest gotową do działania, ponieważ cała Europa pytała: Co robi flota włoska? p. Depretis pojechał do Ankony i skłonił admirała Persano, by się pokazał na Adryatyku. Persano poczekał trochę, wydał rozkaz dzienny, nasi wojskowi mają manię proklamacyj lirycznych i wypłynął.

Powiedziałem, że ponieśliśmy ofiary na flotę w widokach przyszłości i w widokach wojny, która prędzej czy później miała wybuchnąć o posiadanie Wenecyi. W przyszłości Włochy będą mocarstwem morskiem, jak były niem do XVI wieku. Jak tylko kwestya Wenecyi załatwioną zostanie, przestajem być mocarstwem lądowem. Zapora Alp znaczy więcej jak morze, trudniejsza ona do przebycia, półwysep staje się wyspą. Naród liczący 26 milionów mieszkańców, otoczony trzema morzami, bez kolonij, bez kanałów odpływowych, bez klap bezpieczeństwa dla swej działalności wewnętrznej, bez pola dla swej ruchliwości, naród tak przyduszony nie mógłby istnieć. Wschód i Ameryka będą Indyami Włoch. Morze śródziemne jest gościńcem. Włochy skutkiem tego nie mają wiele pretensyj przestarzałych, śmiesznych, by to morze sobie przywłaszczyć i wywierać na niem wyłączną przewagę, ale mają prawo do rozwinięcia tutaj tyle swobody działania jak Francya i Anglia, stać się więc muszą mocarstwem morskiem.

Wracając do wypadku bieżącego, działanie admirała Persano zdawało się nakreślonem mu samym biegiem rzeczy: albo mógł uderzyć na Tryest, albo rozpocząć oblężenie Wenecyi.

Sądzę, że niepotrzebujem Tryestu, że moglibyśmy zostawić go nie Austryi, ale Związkowi Niemieckiemu, może nawet najlepiej byłoby zrobić zeń miasto wolne, na wzór hanzeatyckich. Jednakże, słusznie czynią Włochy dopominając się Tryestu, oznaczając jako granicę naturalną Włoch południowych Alp Montcenis do Quernero. Zdawało się więc rzeczą naturalną, że admirał Persano powinien był zawinąć przed to miasto i starać się je zabrać. Admirał byłby usunął zawady, nie pozwalające jeszcze zająć Wenecyi. Austryacy atakowani od lądu i morza z tą wściekłością, jaką się odznaczają Cialdini i Persano, byliby nareszcie opuścili tę wielką żebraczkę, kiedyś królowę Adryatyku.

Admirał inaczéj rzecz rozstrzygnął. Zdawało mu się może, iż należy najprzód odebrać Dalmacyę, kiedy Austrya tak wzgardliwie i wyzywająco zamykała się w Wenecyi. W każdym razie Persano wybrał wyspę naprzeciw téj prowincyi, która kiedyś należała do Rzeczypospolitej Świętego Marka, i tę wyspę zawojować postanowił. Ważność wyspy Lissa, której na wielu kartach nie znajdziecie, bardzo wątpliwa. Admirał atakował tę wyspę pod naciskiem opinii, która go oskarżała o bezczynność. Chciał dokonać czegoś niespodziewanego, swietnego, okazać się mężnym, czego mu nikt nie zaprzecza. Stoczył bitwę z Tegethofem. Jakiż był wypadek tej bitwy?

Serca nasze zmartwiały, żałoba pokryła dusze. Telegram, który nam wczoraj doniósł o téj bitwie, zdaje się zapowiadać raczej klęskę jak zwycięztwo. To co wyznaje, już jest wyznaniem klęski. Okręt admiralski, ten wspaniały i bogaty statek *Re d'Italia,* zatopiony; fregata *Palestro* wysadzona w powietrze; reszta floty uszkodzona: skutkiem tego wiara we wszechmocność naszej floty, a w niższość floty przciwnéj stracona, panowanie nad Adryatykim spotyka mężnych przeciwników, działanie floty przeciw Wenecyi zmniejszone i zpóźnione aż do chwili, dopóki nie naprawią uszkodzeń przez inne okręta poniesionych.

Nie podobna mi opisać obaw w Turynie od wczorajszego wieczora panujących. Redakcya depeszy powiększa jeszcze smutne wrażenia faktem wywołane. Pociesza nas tem, że nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Co nam z tego? Cóż zarobiliśmy na stratach poniesionych? Gdyby to nieszczęście, nawet większe, było nam oddało Tryest, otwarło laguny, bylibyśmy je błogosławili. Ale w każdym razie cóż bylibyśmy zrobili z tą wyspą na Adryatyku?

List otrzymany z Padwy donosi mi, że przednie straże Cialdiniego w d. 20 stały w Feltre, w Longarano za Belluno, dalej w Pordenone na kolei żelaznéj do Udine, że przebyły Tagliamento i zajęły Codròipo, że kwatera jeneralna Cialdiniego przeniesioną być ma do Udine, że forpoczty stoją w Cividale i Canale nad Isonzo. Linia ta zdaje mi się zbyt szeroką, dla tego wątpię o prawdzie tych szczegółów. 15,000 Austryaków strzeże Trydentu, ochotnicy Garibaldego niech się mają na baczności.

— Pułkownik Kazimierz Gintowt Dziewałtowski dowódzca 57 pułku piechoty, podany pierwotnie za poległego, jest tylko rannym i znajduje się w Pradze.

Podporucznik Ignacy Veith z 4go pułku piechoty, nie poległ, jak utrzymywały doniesienia dawniejsze, lecz ranny znajduje się w niewoli pruskiej.

ROZMAITOŚCI.

Wojna w roku 1866

(Dokończenie.)

Tamtędy przechodził Napoleon posuwając swój pochód zwycięski aż do Leoben, nie dla tego, że to była najłatwiejsza droga za jego czasów, lecz że nie mógł mieć innéj. Niezliczone potoki, rzeki jak Po i Adyga, jeziora, stawy, trzęsawiska płodzące gorączki, tworzyły za jego czasów niezmierne przeszkody, tak wielkie, że musiał odnosić zwycięstwa prawie w każdéj wiosce, którą napotkała jego armia. Większa część nazw zapisanych na mapie téj okolicy przypomina sławne przewagi armii francuskiéj i stała się na całym świecie popularną, świadcząc zarazem jak okolice te są pod względem topograficznym ważne w wojnie obronnéj. Już ta droga była bardzo niedogodną, a przecież jedynie dostępną. Owóż, od lat 30tu sztuka inżynieryi wojskowéj studyowała wszystkie naturalne przeszkody w tym kraju, aby je systematycznie uzupełnić fortyfikacyami które kosztowały sumy niezmierne i utworzyły ogół pozycyj militarnych najpotężniejszych na świecie. Nazywają je czworobokiem fortec, i słusznie; gdyż żeby zdać sobie sprawę z położenia, nie dość jest mieć na uwadzo cztery fortece stojące w jego kątach, Peschierę i Mantuę, Weronę i Legnano! należy jeszcze uważać całość jako rozległy 800 wiorst kwadratowych obejmujący oboz oszańcowany, którego wszystkie części osłaniają się wzajemnie, zachowując każda swą niezależność obronną. Tu wielka armia zewsząd zasłoniona fortyfikacyami, które trzebaby zdobywać regularnem oblężeniem, może ze wszystkich stron czekać nieprzyjaciela zmuszającgo go do obierania najniekorzystniejszych linii marszu i ataku i do przyjęcia bitwy dla poparcia oblężenia, gdy sama pod osłoną armat fortecznych może w każdéj chwili rozpocząć działania zaczepne we wszystkich kierunkach, a w razie niepowodzenia, czekać na posiłki w koszarach i fortecach. To też nie należy zbytecznéj przywiązywać wagi do liczebnéj wyższości Włoch na téj granicy, i honor ich wojskowy nic także nie ucierpiał na klęsce pod Custozzą. Owszem, byłby to najsławniejszy czyn młodéj armii włoskiéj, jeśliby zdołała wyparować Austryaków z tak silnéj pozycyi.

Kwestya broni odegrała bardzo ważną rolę w téj kampanii. Dawniéj wszystkie państwa miały broń jednakową; karabiny, armaty, były jednakiego kalibru tak dalece, że można było zbierać kule nieprzyjaciela i odesłać mu je z powrotem. Zdarzało się to nieraz przy oblężeniach. Pod St. Jean d'Acre, gdzie Francuzi mało mieli amunicyi, armaty ich w znacznéj części nabijane były kulami rzucanemi z fortecy i z floty angielskiéj; płacono za nie żołnierzom, którzy je przynosili. To samo się działo w r. 1854 i 1855 pod Sebastopolem. Dziś rzecz się ma inaczéj. Każde państwo ma swoje właściwe kalibry, i nietylko kalibry ale bronie zupełnie różne od tych, jakich używają sąsiedzi. Rezultat to nieuchronny usilnych studyów i doskonalenia broni gwintowych, oraz różnicy teoryi i doktryn w tym nowym przedmiocie.

Wprawdzie większa część wynalazków i projektów oddawna była znane różnym rządom, chociaż publiczność dopiero za dni naszych dowiedziała się o ich istnieniu. Tak dopiero w r. 1859 po wojnie włoskiéj, usłyszeliśmy o działach gwintowych (żłobkowanych) kiedy już w r. 1842 pułkownik Treuille de Beaulieu, któremu zaszczyt tego wynalazku się należy, robił z niemi pierwsze próby. Niemniéj długie próby przechodził pruski karabin iglowy *Zündnadelgewehr*, na który teraz zwrócone są oczy wszystkich wojskowych.

W istocie, już w r. 1841, po długich latach studyów i doświadczeń, profesor chemii na uniwersytecie w Jena Döbereiner, zmarły w 1848, proponował w Berlinie tę broń, którą dziś mają wszystkie wojska pruskie. Żywo zalecany przez jednych, ganiony przez drugich, karabin iglowy zdawał się być zrazu lichym wynalazkiem. Do r. 1849 rozdano wojskom kilka tysięcy sztuk sposobem próby; gdy jednak w tymże roku korpus armii pod dowództwem księcia pruskiego, dzisiejszego króla Wilhelma I, odbywał w dolinie Renu kampanię, która się zakończyła oblężeniem Rastadtu, okazała się praktycznie wielka skuteczność nowéj broni, i pomimo upartych krytyk, postanowiono opatrzyć w nią wszystkie wojska piechoty i jazdy.

Wszelako dopiero kampania duńska a nadewszystko ta, któréj teraz byliśmy świadkami, zwróciła publiczną uwagę na karabin iglowy. Tymczasem oficerowie i ludzie fachowi wciąż pracowali nad utworzeniem broni równie skutecznéj a nawet wyższéj; ale ich prace nie wychodziły z obrębu komitetów lub komisyj i nie zachęcały do doświadczeń w innych krajach. Co do rządów, zrażone zapewne ogromnemi wydatkami na nowe uzbrojenie piechoty, cierpliwie czekały, aż komitety i komisye złożą raporty o swych studyach i doświadczeniach. Nie mniéj jednak we Francyi i gdzieindziéj dobrze był znany pruski karabin iglowy.

Główna i bardzo ważna zaleta karabina pruskiego jest ta, iż wydaje nierównie szybsze strzały niż bronie palne używane w innych krajach Europy. Wprawny i ukształcony żołnierz może wypalić dwadzieścia trzy razy w ciągu trzech minut, czyli dać 8 strzałów na minutę. W praktyce, podczas bitwy, nie osiąga się takich rezultatów, ale zawsze żołnierze mogą z karabina pruskiego strzelać pięć razy na minutę, gdy w tym samym przeciągu czasu każda inna broń palna choćby najlepsza, ledwie półtora strzału wydać może.

Możność rzucania na nieprzyjaciela czterech kul w zamian jednéj, wydała się w Prusach tak wielką korzyścią, że dla niéj zaniedbano inne względy. Tak pod względem celności, donioślości siły rzutu, karabin pruski wiele zostawia do życzenia. Z doświadczeń najstaranniéj czynionych pokazało się, że celność jego jest dobrą w odległości 300 kroków; że słabnie o 400 kroków, jest bardzo lichą o 500 kroków, a o 600 zupełnie znika, gdyż w takiéj odległości karabin pruski traci siłę rzutu. Kule nawet nowego modelu, wystrzelone z odległości 600 kroków padają u stóp tarczy celowéj, prawie nic nie zmienione, co dowodzi, że nie miały żadnéj siły przy upadku, gdy strzelby innych armij w Europie silnie rażą w odległości 1200 a nawet 1500 kroków.

Lepszą daleko od karabinu pruskiego jest strzelba francuska wynalazku p. Chassepot, w którą już jeden batalion gwardyi cesarskiéj obecnie będący w obozie Chalons jest zaopatrzony. Pod względem szybkości strzałów, broń ta przewyższa pruską, gdyż z karabina Chassepot można wystrzelić dwanaście razy na minutę. Wyższym on jest także pod względem donioślości strzałów, bo można nim razić z odległości 1500 kroków.

Jakkolwiekbądź, Austryacy, nieszczęściem dla nich, nie mieli broni, którąby mogli postawić naprzeciw karabina pruskiego. Ich strzelby nabijane z przodu pomimo wielką celność i doniosłość, rzucały jednę kulę na pięć nieprzyjacielskich. Wprawdzie naczelny wódz austryacki przewidując tę wyższość nieprzyjaciela, myślał jéj zaradzić częstem używaniem bagneta. Rada dobra, ale niepodobna prawie do wykonania. Karabin pruski raził o 500 kroków; przestrzeń to zbyt wielka gdy ją trzeba przebywać wśród nieustannego gradu kul. Jenerał Benedek, który pod Solferino dowiódł niepospolitych talentów wojskowych i energii, powinien był pamiętać, że w owéj batalii ani francuska ani austryacka jazda nie mogły dosięgnąć pałaszami stojącéj naprzeciw nich piechoty. Z obu stron żywość ciągle podtrzymywanego ognia udaremniła atak, pomimo niezaprzeczonego męstwa kawalerzystów. A jednak konie prędzéj biegną niż ludzie, a z obu stron używano tylko zwyczajnéj broni palnéj.

Byłoby zbytkiem śmiałości dziś już wydawać sąd o wszystkich wypadkach krótkiéj i krwawéj kampanii r. 1866; wszelako możemy wyciągnąć z niéj niektóre wnioski i prawdy ogólne.

uprawniając małżeństwo, wprowadził nową formę niewoli: dał mężowi prawo miecza. Wprawdzie nie upoważnia go wyraźnie do morderstwa niewiernej, ale nie uważa go za zbrodniarza ilekroć taką żonę zabije. Są tego tysiączne przykłady.

Kiedy wielu pisarzy francuskich oburzonych takim zwyczajem, domaga się poprawy paragrafów kodeksu dotyczących małżeństwa, młody Dumas pracuje nad ukrzepieniem pojęć barbarzyńskich.

„*L'assassin*“ pana Claretie na tychże danych osnuty, szpetniej się wydaje. W *Affaire Clemenceau* zły duch w piękniejszej formie mniej razi.

Z początku tego romansu są prześliczne karty: autor opisuje dziecinne lata swojego bohatyra wychowanego w twardej szkole niedostatku. Matka, która pracuje dzień i noc, żeby wychować syna, odmalowana budująco i prawdziwie: widzi on ją siedzącą wśród wybladłych robotnic przy stole lampą oświeconym. Matka uboga, igłą zdobywa chleb powszedni — a syn w kąciku, przygotowuje się do jutrzejszej lekcyi. Obraz taki zostaje w myśli jak rzecz poważna i dobra.

Ale po co wywracać co się postawiło? Po co w dalszym ciągu psuć całą tę piękność moralną, rozumowaniem dziecka nad urodzinami swojemi? Szkaradny wynalazek tacy dwunastoletni synowie sądzący matki swoje! Psuje to całą książkę — i z pogardą rzucić ją trzeba, chociażby gorszych nawet nie było w niej rzeczy. Dwunastoletni syn wydaje wyrok potępienia na najlepszą matkę, dalej mąż zabija żonę — i przeciw temu ani słowa nagany.

Znane są argumenta przytaczane na usprawiedliwienie męża-zbójcy: jego honor, interes dzieci, moralność, obrażone. Prawda — ale to wszystko nie dostatecznie morderstwo p. Clemenceau usprawiedliwia. Że tacy mężowie istnieją w Turcyi — to rzecz naturalna. Pisarze obstający za mężowskiem prawem miecza, powinni także domagać się wprowadzenia praw muzułmańskich. Wtedy będzie dobrze. Kobiety pozostaną pod strażą ludzi pewnych; mąż trzymać będzie żonę pod kluczem — jak towar — i loicznie, bo ją kupił, a ona wiedziała z góry, że jest rzeczą nie osobą.

Ale w porządku społecznym wysnutym z rewolucyi 1789 roku, kobiety są odpowiedzialne. Mąż, który nie ma prawa rozporządzać samowolnie posagiem żony, nie powinienby tem więcej mieć prawa rozporządzania jej życiem. Prawo protegujące mienie, strzedz powinno głowy. Tak się jednak nie dzieje. Każdy ojciec kochający swą córkę, ze drżeniem oddaje ją mężowi — bo któż mu zaręczy, czy tego wypieszczonego dziecięcia nie rzuca na pastwę zazdrośnika, ślepego, jak wszyscy zazdrośni. Wspomniawszy na wszystkie nie zasłużone nieszczęścia, które to wściekłe szaleństwo sprawiło na świecie, jest się czego lękać — mianowicie we Francyi, gdzie obrażona próżność nie zna litości.

Francuski powinnyby kontraktem ślubnym zastrzegać sobie, że nie będą zabite, pod karą zwrócenia posagu. Mniemam, że byłby to hamulec wcale nie zły w dzisiejszych czasach, gdzie nie namiętności grają lecz próżność. Byłobyto rozporządzenie podobne do owego powstańczego ukazu obostrzającego karę śmierci *pięcioma złotemi,* które z pozoru śmieszne, okazało się w skutkach bardzo zbawienne.

Co do poprawki kodeksowej, ta byłaby dostateczna, żeby dopisano pod nagłówkiem „niewierność“, że w razie przeniewierstwa męża żonie przysługuje takież prawo jak mężowi...

Jakiż to upadek literatury francuskiej, żeby nic już nie wymyślić lepszego dla zajęcia powszechności tylko powtarzać stare fałsze i odwieczne nieprawości uświęcać.

Wieje obecnie we Francyi jakiś zły wiatr studzący wszelkie ciepło, a nadymający balon próżności. Dowodem najrzęsistsza z illuminacyi, z jaką przyjął Paryż darowiznę Wenecyi. W polityce nie o słuszność ale o korzyść chodzi; w piśmiennictwie także nie o prawdę idzie, ale o zysk, który się otrzymuje przez schlebianie chociażby najniższemu uczuciu.

Trudno wynaleść innej przyczyny rozkwiecinom całego szeregu romansów wyjętych z trybunału kryminalnego, jak *Assassin*, *L'Affaire Le rouge*, *le Drame de la rue de la Paix* i *Affaire Clemenceau,* jakby mało jeszcze było tej rzeczywistości krwawej, co dzień ogłaszanej w *Gazette des Tribunaux.*

Dziwić się trzeba, jak młody Dumas mający wysokie poczucie artyzmu obok zamiłowania realności, mógł podjąć przedmiot taki i obrać najniewzdzięczniejszą formę nie nadającą się do rozwinięcia myśli. Sławna powieść jest też tylko, mówiąc otwarcie, wybuchem złego humoru, fermentem wewnętrznego kwasu i hipokondryi, która po ożenieniu znacznie się wzmogła w smutnym synu wesołego ojca.

Akademia nauk społecznych odbyła swoje doroczne posiedzenie pod prezydencyą p. Wołowskiego.

Prezes zdał raport z rozdanych nagród. Największe nagrody, Bordina 2500 franków i Leona Faucher franków 3000, zostały podzielone. Żaden z konkurujących nie odznaczył się tak, żeby mu całą przyznano. Medal pięciuset-frankowy otrzymał autor nieznany rękopisu mającego za dewizę te słowa Napoleona Igo: „Francyi zbywa na ludziach wiedzących co to jest bank: należy tę rasę ludzi stworzyć.“

Po wygłoszeniu nagród, sekretarz wieczysty Mignet zabrał głos i czytał bardzo długo studium życia i pism Aleksego Tocqueville, zmarłego członka akademii.

Ponieważ najważniejszem dziełem Tocquevilla są badania Ameryki, gdzie był przez rząd wysłany celem obejrzenia tamtejszych zakładów karnych, pan Mignet chwaląc jego pracę skreślił zarazem apologią rzeczypospolitej tak świetnie rozkwitającej na złość prorokom Starej Europy. „Tocqueville, mówi Mignet, w demokracyi amerykańskiej badał człowieka i jego przeważne skłonności, badał związek i jego ustawy — ducha i charakter narodu, wpływ zatrudnień, naturę miejsca, fonkcyonowanie przepisów. Wszedł w rodzinne koła tych czynnych i energicznych ludzi; byyał na ich publicznych obradach, w Domu Białym podziwiał naczelnika tego wielkiego stowarzyszenia Stanów człowieka szczytnej prostoty i wielkiej powagi, poddanego prawu, w imieniu którego rządzi i za pomocą którego jego dozorują — prawu, którego naczelnika bez zamętu z tłumu wywołuje i napowrót weń wpycha bez oporu. Słowem, badał ten wielki naród nie tylko w jego słonecznej oświacie, ale na krańcach jego istnienia, tam gdzie odosobniony człowiek wchodzi w styczność z przyrodą i odnosi nad nią pierwsze zwycięztwo.“

Publiczność Akademii nauk społecznych, mniej arystokratyczna niż goście uczestniczący posiedzeniom Akademii Francuzkiej, często przyklaskiwała Mignetowi mówiącemu w duchu Tocquevilla uznanego świętym przez demokracyę Francuzką.

Mało ludzi tak wielkiej jak on używają estymy u przeważnej większości francuzkiego narodu. Dzieło „*O Demokracyi*“, którego szesnaste wydanie pojawiło się niedawno, szybko rozsławiło Tocquevilla i ściągnęło nan wysokie zaszczyty. W lat kilka wyobrażenia jego i zdolności zjednały mu najposzukiwańsze w kraju nagrody: jako publicysta mianowany został członkiem Akademii Francuskiej. „Talent dał mu sławę — powiedział w końcu pan Mignet — prawość jego, dała mu szacunek powszechny. Wspomnienami sięgał przeszłości, a pojęciami do swego czasu należał. Nie miał przesądów ani przywidzeń. Zbadawszy dolę ludów, widząc jasno ich przyszłość, szukał sprężyn do regularnego fankcyonowania wolności w krajach demokratycznych. Chciał, żeby obywatel był wolny w dobrze uorganizowanem państwie. Żył tak jak żyć radził: ślad wielkiego talentu i wielkiej duszy w dziełach jego i w czynach pozostał“.

Długie wojny stały się teraz niemożliwemi w Europie, a przynajmniej muszą być koniecznie przerywane przez długie rozejmy. Rozwój ogólnego bogactwa, ulepszenie komunikacyi i środkow przewozowych, nadzwyczajny postęp w udoskonaleniu machin wojennych, pozwalają zebrać na polu bitwy massy wojsk, o których dawniej nie miano wyobrażenia, i przygotować starcia, wobec których najstraszniejsze bitwy dawnych czasów zdają się być niewinnemi sielankami; za to nadzwyczajnych tych wysileń nie mogą długo znosić ani zwycięzcy ani zwyciężeni. W ciągu kilku dni tyle się traci ludzi i materyałów, że musi nastąpić wyczerpanie sił i przerwa w działaniach. Zrazu na widok tych okropnych rzezi myśl cofa się przerażona. Wchodząc atoli w głąb rzeczy, nie trzeba żałować warunków, w jakich dawniej toczyły się wojny. Dziś niewątpliwie pada więcej ludzi w mniejszym przeciągu czasu; ale za to liczba tych co umierali powolną śmiercią na wszelkie choroby, jakie armie za soba ciągną, jest dziś nieporównanie mniejszą. Jenerał Préval obrachował, że w systemie dawnych wojen na jednego żołnierza poległego na placu boju najmniej dwóch umierało z chorób po drogach i szpitalach; żeby jednak tak dalece osłabić przeciwnika, aby go zmusić do zawarcia pokoju, trzeba było nieskończenie dłuższego czasu, czasu srogiej nędzy dla żołnierzy i ludów. W ogóle, by osiągnąć cel wojny, to jest pokój, nie poświęcano mniej ofiar niż dzisiaj, ale męczono je nierównie dłużej. Mniej padało śmiercią walecznych na placu boju, więcej marło z wycieńczenia, gorączek i biegunek. Żaden żołnierz nie zawahałby się gdyby, mu dano do wyboru między jedną i drugą śmiercią.

Wyboru zresztą być nie może. Czy wojna jest dziś więcej lub mniej morderczą, czy żałujem lub nie żałujem przeszłości, są to czcze dyskusye; najważniejszą jest ta prawda, że za dni naszych, potwór wojny pochłaniając na swój użytek dzieła pokoju, umiejętności i przemysłu, może od razu, w pierwszych poruszeniach, zadać stanowcze ciosy armiom najliczniejszym, najdzielniejszym i najlepiej uorganizowanym. Nigdy jeszcze pośpiech, oszczędzanie czasu, szybkość działania, wynikająca bądź z kombinacyi wodza, bądź z potęgi machin wojennych, nie były pewniejszą rękojmią siły i powodzenia. W r. 1859 Francuzi stoczyli pierwszą bitwę pod Montebello d. 20 maja a d. 24 czerwca ostatnią pod Solferino, po której Austrya przyjęła pokój w Villafranca. W r. 1866 wojna wypowiedzianą została d. 14 czerwca w uchwale Sejmu nakazującej uruchomienie armij związkowych, a już 18go tegoż miesiąca Prusacy zajęli Drezno; pierwsze bitwy z Austryakami stoczyli 25 czerwca, a bitwę pod Sadową wygrali d. 3 lipca; nazajutrz d. 4go t. m. już cesarz Franciszek Józef prosił Francyę o pośrednictwo.

Trudno byłoby ze stanowiska moralności usprawiedliwić tezy, których bronił p. Bismark i postępowanie jego w celu sprowadzenia wojny; wszelako byłoby niedorzecznością nieuznawać, że rząd pruski bardzo przezornie przygotował tę wojnę i że tak umiejętnie kierował działaniami na polu dyplomatycznem i widowni wojny, iż prawie musiał mieć zupełne powodzenie.

Austryacy, którzy nie mieli po swej stronie korzyści, jakie miećby powinni, jeśliby prowadzili wojnę z taką energią jak ich przeciwnicy, zostali na wszystkich punktach zwyciężeni i pobici w ciągu tygodnia. Niewątpliwie, popełnili wielkie błędy, chociaż nie jest jeszcze wiadomo, na kogo spada za nie odpowiedzialność. Wiemy jednak dziś już tyle, iż możemy śmiało powiedzieć, że nie do armii trzeba mieć pretensyę, i że byłoby równie niesprawiedliwem jak niepolitycznem przypisywać jej następstwa błędów, które kto inny popełnił. Armia ta fatalnie skazana na klęski, szlachetnie spełniła swoją powinność. W każdej nieszczęśliwej bitwie, w ktorej stale miała przeciw sobie przeważne siły i piorunującą potęgę broni, armia ta walczyła mężnie, bohatersko, i nigdy nie okazała najmniejszej słabości. Nie jej to wina, jeśli nie była należycie przygotowaną do boju, i jeśli nie miała karabinów igłowych. Straty jej są niezmierne; z jakie sto tysięcy ludzi zabitych, ranionych i wziętych do niewoli w ciągu tygodnia. Ale sama owa wielkość ofiar świadczy, że armia ta ma wszelkie prawa do szacunku, i że na jej sztandarach krwią zbroczonych nie ma miejsca na piętno hańby.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 sierpnia. Wczoraj odbyły się wybory do Rady miejskiéj w trzech a właściwie pięciu kołach wyborczych. Całkowity ich rezultat ogłoszonym będzie jutro wieczór publicznie; dziś zaś wiemy już tyle, że wielka liczba wyborców nie wzięła udziału w wyborach bądź z powodu nieobecności, którą sprowadziło lato i niebezpieczeństwo wojny do niedawna jeszcze zagrażające naszemu miastu, bądź też z powodu ulewnego przez cały dzień deszczu. Dowiedzieliśmy się też, że wielu wyborców mniemało, iż wybory gdyby się jednego dnia nie skończyły, przedłużyć się mogą do następnego, gdy tymczasem w dotyczącem ogłoszeniu powiedzianem tylko było, że obliczanie głosów może być z jednego dnia na drugi przeniesione, jeśliby w jednym dniu nie mogło być ukończone.

Słusznie utrzymywaliśmy, że rezultat wyborów zawisł w znacznéj części od przypadku, albowiem wielu kandydatów mogło być pomieszczonych w każdéj kuryi, jako do każdéj z nich należący, nikt zaś właściwie nie wiedział, gdzie który z kandydatów należy. Ztąd wynika, że jeden kandydat może być obranym pięć razy, to jest tyle, ile jest działów wyborczych, gdy inny dla tego tylko wcale wybranym nie będzie, choćby nazwisko jego na wszystkich listach kandydatów było zalecanem, że się głosy rozstrzelą.

Prawo głosowania ma 2027 osób. W ostatnich dniach może zaszła niejaka różnica drobna skutkiem reklamowania, ale kładziemy liczby pierwotnie obliczone. Z tych przypada na pierwsze koło 904 wyborców, na drugie koło 610, na trzecie 513. Pierwsze koło liczy w sobie tak zwaną inteligencyę, to jest wyborców ze stanu urzędniczego, nauczycielskiego, adwokatów, notaryuszów, literatów płacących z tego tytułu podatek itd. Do drugiego koła należą właściciele domów. Koło to dzieli się na dwie części, stosownie do wysokości płaconych podatków, których ogólna cyfra na dwie rozdzielona połowy wykaże, że do pierwszego działu należy 80 wyborców, do drugiego 530. Trzecie koło przemysłowców i kupców również w ten sposób podzielone, daje w pierwszym dziale 114 wyborców, w drugim 399. Wypada zatem jak następuje:

Koło I inteligencya 904 wyborców; wybiera radnych 20
„ II właściciele domów) 80 wyborc.; rad. 10
) 530 „ „ 10
Koło III przemysł i handel) 114 „ „ 10
) 399 „ „ 10

Wiadomy nam dotąd rezultat wyborów jest taki:

Na 86 wyborców drugiego koła pierwszego oddziału, to jest najwyżej opodatkowanych właścicieli domów, głosowało tylko 36 osób, a głosy padły następnie:

1. p. Leopold Lipiński	miał głosów	21
2. hr. Henryk Wodzicki	„ „	18
3. p. Teodor Baranowski	„ „	18
4. hr. Piotr Moszyński	„ „	15
5. p. Ludwik Helcel	„ „	14
6. p. Wincenty Wolff	„ „	14
7. p. Juliusz August John	„ „	14
8. p. Winc. Kirchmajer	„ „	13
9. dr. Konst. Hoszowski	„ „	13
10. p. Floryan Leiter	„ „	13

Dalsze głosy otrzymali: pp. Siwecki, Dr. Dietl, Abr. Gumplowicz, Majer, Stanisław Mieroszewski itd.

Większa część wybranych należy do innych kół wyborczych i nawet zalecaną była na listach kandydatów jako należący do stanu bądź inteligencyi, bądź przemysłu i handlu. Hr. Henryk Wodzicki ma np. charakter swój kandydata nie przez to, że dom w mieście posiada, lecz że jest prezesem jednych, wiceprezesem innych towarzystw krajowych; pp. Kirchmajer, Helcel, Wolff są bankierami, a pierwszy z nich prezesem Izby handlowo-przemysłowej; właściwie więc należeliby do koła IIIgo działu Igo i zapewne tam również są wybrani; pp. John i Baranowski są przemysłowcami pierwszego rzędu; Dr. Hoszowski jako prezes Towarzystwa Dobroczynności i wysłużony urzędnik i literat, należałby do koła inteligencyi, mimo że jest właścicielem.

Jeżeli zaś niektórzy z wybranych tutaj zostaną wybranymi również w innych kołach i oddziałach, zrzekną się w jednem kole, a miejsce ich zajmą następni kandydaci największą po nich liczbę głosów mający; od nich jednak zależy, kto po nich wejdzie z kolei, gdyż od nich zależy, w którem kole przyjmą wybór a w którem się go zrzekną.

Wiemy, że żadna ustawa nie staje się od razu doskonałą. Praktyka dopiero wykazuje niedostatki. Najlepsze konstytucye są te, które były stopniowo zmieniane i ulepszane; a przeto jeżeli wskazujemy, że zmieszanie dwóch zasad: reprezentacyi interesów i reprezentacyi liczby, wymaga niejakiej kombinacyi, do której doświadczenie tylko doprowadzić zdoła, to dajemy tylko nowej Radzie gminnej przedmiot do rozwagi. Radzimy też nie potępiać w czambuł wszystkiego, jak nas dochodzą głosy, lecz postarać się niebawem o ulepszenie tego, co ulepszenia wymaga.

Obliczenie głosów w kole II oddziale 1ym (właściciele najwyżej opodatkowani) wczoraj ukończone zostało, a rezultat wyborów podajemy powyżej.

W kole pierwszem (inteligencya) do godziny 12½ w południe dzisiaj obliczono zaledwie czwartą część głosów, a ta przynosi następujące cyfry na 20 kandydatów: Dietl 60 głosów, X. Górnicki 67, Ludwik Helcel 42, Hoszowski 64, Marceli Jawornicki 40, Koczyński 50, Machalski 45, Józef Majer 86, Muczkowski 54, Oettinger 55, Rydzowski 38, Samelson 47, Seredyński 42, Feliks Szlachtowski 64, Szukiewicz 34, Warschauer 37, Henryk Wodzicki 51, Winceniy Wolff 41, Zyblikiewicz 50, Żebrawski 68.

W kole drugiem oddział II (właściciele niżej opodatkowani) 10 kandydatów. Do południa dzisiaj połowę sprawdzono głosów. Tymczasowy rezultat jest taki: Bętkowski 22, Chmurski 27, Federowicz 15, Jan Hanicki 20, Ludwik Helcel 20, Kosz 34, Karol Langie 23, Mirowski 25, Wróblewski 19, Jan Zieliński 17.

W kole trzeciem oddział I, przemysł i handel większy. Wybory dziś w południe skończone, dały następujący rezultat na 10 kandydatów:

1. Teodor Baranowski . .	głosów	60.
2. Wincenty Wolff . . .	„	50.
3. Albert Mendelsburg . .	„	48.
4. Stanisław Feintuch . .	„	47.
5. Juliusz August John . .	„	45.
6. Hirsz Mendelson . . .	„	45.
7. Ludwik Zieleniewski .	„	45.
8. Ferdynand Baumgardten	„	35.
9. Jan Kosz	„	31.
10. Wincenty Kirchmajer .	„	27.

Koło trzecie odddział II, przemysł i handel niższy, najwięcéj liczy wyborców starozakonnych. Nazwisk wybranych nie wiemy do chwili zamknięcia dziennika.

— Na miesiąc sierpień obowiązali się dostarczać najtaniéj pieczywa:

chléb pszenny: Wojciech Jachimski przy ulicy Szewskiéj — za 1 cent 4⅓ łutów wiedeńskich;

chléb żytni: Gustaw Baruch na Podgórzu i w składach w Krakowie) — za 1 cent 6⅛ łutów wiedeńskich;

bułki przednie: Emil Artl przy ulicy Grodzkiéj — za 1 cent 2⅔ łutów wiedeńskich;

bułki zwyczajne: Wojciech Jachimski przy ulicy Szewskiéj za 1 cent 3½ łutów wiedeńskich;

chléb prądnicki: 1 funt wied. za 6¼ centów.

— Obwieszczeniem urzędu powiatowego z d. 25 lipca, właściciele domów w Krakowie zawezwani są do składania wykazów mieszkań i zeznań dochodowych dla obliczenia według nich podatku domowego. Wykazy te mają być złożone w ciągu tego miesiąca w urzędzie powiatowym przy ulicy Kanoniczéj.

— Według ogłoszenia Namiestnictwa Galicyjskiego cholera wybuchła świeżo w Peczeniżynie, Zabłotowie, Jabłonowie, Popielnikach i Demyczach w obwodzie Kołomyjskim. W Multanach szerzy się znacznie, a w samych Jassach w ciągu 9 dni zachorowało 4834 osób, a umarło 1301.

— Humorystyczne pisemko *Kosa* wychodzące we Lwowie pod redakcyą p. Wład. Zagórskiego, zostało skonfiskowanem d. 29 lipca.

— Komitet centralny pomocy dla rannych we Lwowie przestrzega mieszkańców, że tylko członkowie komitetu miejskiego przez Radę miejską wybrani mają prawo zbierania datków na potrzeby komitetu.

— P. Starowolski auskultant sądowy przeznaczył na potrzeby skarbu po 4 złr. miesięcznie; urzędnicy w Niemirowie po 8 złr.

— Miasto Brody ofiarowało znów 150 złr. na potrzeby wojenne; p. Kwaśnicki aktuaryusz w Dukli miesięcznie po 2 złr.; urzędnicy w Przemyślu na raz złożyli 40 złr.; a miesięcznie komisarz obwod. Adolf Seredyński 10 złr., inżynier obwod. Kowarz 3 złr., aktuaryusz Niewiadomski 3 złr., oficyał Borowski 1 złr.; daléj Zofal inspektor podatkowy po 5 złr., Rosenbaum podinspektor, Payer adjunkt po 1 złr., Knoblauch asystent po 2 złr.

— Dnia 1 sierpnia zacząwszy od rana 6éj godziny padał deszcz dzień cały. Ciepło doszło zaledwie do + 10°.8 od + 9°.0. Wiatr zachodni. Barometr tylko postępując w górę wskazywał już 328‴,36 dnia 2go sierpnia o 6téj godzinie rano; termometr zaś + 9°.6 Reaumura.

— W piątek dnia 3go sierpnia, Znalezienie Śgo Szczepana.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 31 lipca.

Prezydujący: Ciechanowski; Sędziowie: Kolitscher, Ettmayer, Nowak, Federowicz; Protokólista: Palikowski; Z. prokuratora: Spławiński; Obrońca: Dr Nowak.

(Skutki przegranego procesu). Marcin Guzik, ojciec oskarżonego, sprzedał swemu sąsiadowi Jakóbowi Osieckiemu ojcowiznę, tj. kilka morgów pola za 120 złr., sam dla siebie tylko 2 morgi zatrzymując. Rzeczywista atoli tego pola wartość miała być o wiele wyższą. Jan Guzik, syn Marcina, upatrując w całej tej sprzedaży wyrządzoną sobie i ojcu krzywdę, jawną dla Osieckiego okazywał niechęć. Oddany wkrótce do wojska bawił przez trzy lata w Siedmiogrodzkich stronach, gdzie go za niezdolnego do dalszej służby uznano, ponieważ spadłszy z mostu znaczny na swem zdrowiu poniósł uszczerbek. Wróciwszy do ojcowskiej zagrody, do wsi Lusławic, w powiecie Wojnickim, namawiał ojca swego do prowadzenia procesu z Jakóbem Osieckim, ponieważ im tenże za grunt niżej połowy rzeczywistej jego wartości wypłacił. Przez dalsze trzy lata z wielką zaciętością toczył się spór podobny między Osieckim a Guzikiem, który się zupełnie korzystnie dla pierwszego skończył. Proces ten przez swą długotrwałość i znaczne koszta do reszty zniszczył mienie Marcina Guzika. Powodem tych nieszczęsnych zatargów był syn jego Jan Guzik, nic więc dziwnego, że ściągnął na siebie całą nienawiść ojca i macochy. Prześladowany przez nich, nie posiadając żadnego majątku służył przez długi czas w Tarnowie. W lutym b. r., powrócił do swej wioski, „bo źle mu było, żeby choć nocleg mieć.“ Przy zupełnie zaniedbanem wychowaniu zdawało się Janowi Guzikowi, że jedyną przyczyną jego nędzy jest Jakób Osiecki. „Aż mu się tęskno zrobiło, kiedy widział, że tenże siedzi na jego gruncie.“ Dla tego odgrażał się ciągle Osieckiemu, który ze swojej strony wspierał starego Guzika, obawiając się gróźb młodego. Tego ostatniego nie mógł wspierać, ponieważ się włóczył po sąsiednich wioskach i nigdy do niego nie przychodził.

W nocy z 8 na 9 lutego b. r. było wesele u stryja. Jan Guzik znajdował się między gośćmi. Podstawą każdego wesela chłopskiego jest wódka. Ze względu na dzień tak znaczący w jego rodzinie Jan Guzik wypił 12 kieliszków wódki. Po północy nieco napiły z fantazyą rozognioną opuścił miejsce zabawy, a szukając noclegu przechodził koło stodoły Jakóba Osieckiego, który szczęśliwie wygrał proces. „Ciężkie są czasy pomyślał sobie, kiedy ja taki biedny, niech on także trochę używa biedy.“ Zapalił sobie fajkę, poczem zapałkami stodołę podpalił. Szybko ogień się rozszerzył, bo zaledwie zdołał wrócić na wesele, powstał zgiełk między ludem, a przysięzny przyleciał i zabrał ze sobą Jana Guzika. Trząsł się cały, bo zimno mu się zrobiło na widok szerokiej łuny, „dygotał, bo sumienie go ciskało.“ Puszczono go jednak, ponieważ się od razu nie przyznał do podpalenia. Nazajutrz i w dzień następny przychodził do Osieckich, gdzie go bardzo dobrze przyjmowano. Rozbrojony może ich dobrocią przyznał się do wszystkiego, mówiąc „że go źli ludzie i djable pokusili do zbrodni.“ Szkoda zrządzona przez pożar wynosi 300 złr.

Jan Guzik włościanin z Lusławic, powiatu Wojnickiego, lat 27, przedstawia wzór biedoty umysłowej. Oskarżony naturalnie nie pojmuje tego, że ta nędza umysłowa większą dla niego była klęską, niż brak majątku i przegranie procesu. Od samej młodości zupełnie zaniedbany nie chodził ani do szkoły, ani do kościoła. Straszne to słowo: podpalacz. Dla tego z inną zupełnie sądziliśmy się spotkać postacią. Tymczasem wszedł do sali człowiek zapłakany, słabej budowy ciała z przytępioną władzą umysłową. Najmniejszego nie ma pojęcia, jak wielką popełnił zbrodnię. Po przegraniu procesu miał się odezwać do parobków: „Dopiero sprawiłem mu basy, a na zapusty sprawię mu skrzypce.“ A na przedstawienie innych włościan, że posiedzi sobie w kryminale, miał odpowiedzieć: „Jeden chłop podpalił 11 chałup, siedział 11 lat, wyszedł zdrów i cóż mu się stało? żyje.“ Inną razą: „Ja sobie nic nie zrobię, tylko się powieszę i pójdę do spowiedzi.“ (sic). Pominąwszy te i podobne zwroty, oskarżony wcale moralne prowadził życie, nigdy nie był ani karanym, ani sądzonym.

Ze względu na okoliczności przeważnie łagodzące, tj. zaniedbane wychowanie, przyznanie się, stan rozdrażniony, Z. prokuratora p. Spławiński mimo znacznej szkody i nocnej pory wnosi na 5 lat ciężkiego więzienia, tj. na najmniejszą karę, jaką sąd krajowy wymierzyć może *).

Oskarżony słuchając tego wniosku wzdycha: „Oj Boże, Boże, jakże ja to wytrzymam.“

Obok przyznania się oskarżonego i podobnego wniosku prokuratoryi obrońca Dr Nowak nie ma nic do powiedzenia, poleca tylko oskarżonego łasce sądu.

Po chwilowej przerwie prezydujący radzca sądu obw. p. Ciechanowski odczytał wyrok tej osnowy: Jan Guzik winny zbrodni podpalenia i skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i zwrot zrządzonej szkody w ilości 300 złr.

Prezyd. Przyjmujesz ten wyrok?

Osk. Mój panie serdeczny, nie wytrzymam ani dwa lata, przecież nie miałem złej myśli.

Dopiero po długim namyśle i jeszcze dłuższej obradzie z sędziami i obrońcą Jan Guzik wyrok przyjmuje, przyczem każdego sędziego w rękę pocałował.

H. Bl.

*) Ustawa przepisuje bowiem za podpalenie wśród takich okoliczności popełnione ciężkie więzienie od 10 do 20-tu lat (§ 167 *lit.* e. U. k.)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski o otwarciu konkursu na majątek kupca Izydora Rabnera we Lwowie; kur. Dr Dzidowski; zgłoszenie się wierzycieli do 25 września. — Tenże sąd o otwarciu postępowania ugodnego firmy M. Gromadzińskiego; komisarz sądowy notaryusz Strzelbicki. — Sąd w Przemyślu masę Borejkowskiéj o wydaniu jéj pozwu przez Dyonizego Krokowskiego o ekstab. 132 złr. z realności pod l. 160 w Przemyślu. — Sąd krakowski Jakóba Wetzsteina o nakazie zapłac. Józefowi Liebanowi 323 złr.; kurator Schoenborn. — Sąd N. Sandecki Ludwika Szumańskiego o nak. zapł. Salomonowi Kleingatowi długu.

Zawezwania: Sąd stanisławowski posiadacza zagubionego wekslu z d. 20 września 1865 na 250 złr. przez Leibischa Kaufmana na rzecz wystawiającéj Elii Halfen przyjętego, a przez tęż na Abrahama Izaaka Halfen żyrowanego; zgłoszenie się w 45 dniach. — Notaryusz we Lwowie Julian Szemelowski wierzycieli masy ugodnéj Leona Popiela do 28 sierpnia, tudzież wierzycieli masy ugodnéj Herscha Hamaidesa do 24 sierpnia. — Sąd lwowski posiadacza rewersu gal. kasy oszczędności z 27 maja 1864 r. 1690 na 280 złr.; na rzecz Julii Wejmes wydanego, zgłoszenie się w ciągu roku. — Tenże sąd posiadacza zagubionych kuponów od listu zast. gal. serya III Nr 14653; zgłoszenie się w ciągu roku. — Do 30 września wierzycieli dóbr Rabki z przyległościami.

Licytacye: W d. 5 września i 11 października sprzedaż realności pod l. 141 w Brzeżanach cena wyw. 3700 złr. 70 c. — W d. 20 września wydzierżawienie propinacyi w Trembowli, cena wyw. 4,500 złr. — W d. 16 sierpnia w Samborze wydzierżawienie propinacyi w Drohobyczy i sekcya 6ta, Jasienica Solna (4754 złr. 60 c.); 8ma Liszma i Monaster Kiszniański (9403 złr. 60 c.); 11ta Niedźwiedza (3469 złr. 40 cent.) — W d. 23 sierpnia sprzedaż realności pod l. 221²/₄; cena wyw. 3550 złr. — W d. 16 sierpnia sprzedaż realności pod l. 50/60 w Gródku, cena 3610 złr. — W d. 23 sierpnia, 6 i 21 rześnia; w Tarnopolu sprzedaż sumy 2100 złr. zahipotekowanéj na dobrach Budzanowie. — W d. 27 września i 22 października sprzedaż realności pod l. 5 w miasteczku Sokole, cena 1278 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1 sierpnia. Dowóz zboża na granicy był daléj jeszcze nieznaczny, i z tegorocznego żniwa przywieziono tylko trochę żyta, które tak w gatunku, jakoteż w wadze bardzo dobrze wypada, i pokup był na nie bardzo ożywiony, a to z powodu, iż każdy chciał mieć dla próby pierwsze nowe żyto polskie. Płacono je przeto od złp. 25 do 26½ złp. Stara pszenica i stare żyto utrzymały się w cenach poprzedniego targu. Niektórzy obywatele zjechali już z próbkami nowéj pszenicy; gatunek pokazuje się daleko lepszy od zeszłorocznego; wszelako ziarno nie jest dość suche; jeżeliby się teraźniejsza niepogoda na lepsze obróciła, można się spodziewać dobrego i licznego zbioru pszenicy. Niektórzy kupcy pruscy nie mogąc do Krakowa przyjechać, pokazali się wczoraj na granicy na Baranie i zakupili wprost od obywateli Królestwa kilkaset korcy rzepaku z odstawą do Wolbroma po złp. 40 do 42 złp. Obok utrudnionugo handlu w Krakowie, gdzie dla żadnego wywozu nie ma sposobności, ten ostatni wypadek tem jest uciążliwszy, że na tem cały handel krajowy wiele traci; a jeżeliby to hamowanie handlu daléj jeszcze tak trwało, trzeba co do pszenicy, któréj się tego roku mnóstwo wywozić spodziewamy, takiego samego oczekiwać wypadku, jak z rzepakiem.

Tutaj w Krakowie handel zredukował się na sprzedaż miejscową; pokup na żyto i pszenicę był dobry. Sprzedano żyta nowego tak z Galicyi jak z Okręgu od chłopów tudzież z granicy 500 — 600 korcy po złr. 5·75, 6·25 do 6·70 za 162 funt wag. wied.

Pszenica nowa banacka tutejszego siewu w małych partyach po złr. 9, do 9·25 sprzedawana; stara galicyjska czerwona po 7·75 do 8·25; biała polska stara po 8·50 do 8·80 mianowicie w dobrych gatunkach. Jęczmień stary także w bardzo małych partyach po 5·50 do 5·80 dla krupników; owies stary po 2·80, do 3 złr. za cetnar.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 31 lipca 1866.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej . .	3	75	4	75
Mierzyca pszenicy jarej . .	—	—	—	—
„ żyta	3	25	3	50
„ jęczmienia . . .	2	75	3	—
„ owsa	1	37½	1	62½
„ grochu	4	25	4	65
„ jagieł	6	75	7	25
„ fasoli	6	50	7	—
„ tatarki krajowej . .	2	50	3	25
„ prosa	3	50	3	75
„ Rzepaku zimowego .	4	—	4	25
„ „ letniego . .	—	—	—	—
„ ziemniaków . . .	1	60	1	62½
Cetnar wiedeński siana . . .	1	20	1	25
„ „ słomy . .	—	—	—	75
Funt w. mięsa wołowego . . .	—	18	—	20
„ „ z bydła drobniejszego .	—	17	—	18
Funt w. polędwicy wołowej . .	—	30	—	35
„ „ słoniny	—	40	—	45
„ „ wieprzowiny	—	20	—	22
„ „ cielęciny	—	15	—	18
„ „ baraniny	—	14	—	16
Funt w. soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych . .	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych . .	—	—	—	68
„ „ świec łojowych . . .	—	42	—	44
„ „ mydła	—	—	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	35
„ masła młodego śwież . .	—	—	2	50
Kopa jaj kurzych	—	65	—	70
Miarka kaszy jęczmiennej . .	—	55	—	65
„ tatarczanej częstoch. .	1	50	1	60
„ pszenicznej	1	20	1	25
„ perłowej	1	—	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej .	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej . .	—	70	—	75
„ pęcaku	—	—	—	65
„ kaszy jaglanej . . .	—	75	—	90
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	80	10	40
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego . . .	8	—	9	50
„ węgli kamien. kraj. . .	19	—	20	—
Cetnar w. węgli kamiennych . .	—	—	—	42

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 31 lipca 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *St. Paciorkowski.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 27 lipca. Od dziś południa bitwa pod Würzburgiem. Czy takowa przybrała większe rozmiary, nie wiadomo jeszcze. O godzinie 11ej rozpoczęła się kanonada z twierdzy.

Monachium 28 lipca. Podczas wczorajszego bombardowania Würzburga, dach arsenału zajął się. Prusacy zostali odparci i stracili 16 dział. Miasto nieznaczną poniosło szkodę. Minister wirtemberski bar. Varnbüler przejechał tędy wczoraj w nocy, udaje się on przez Wiedeń do głównej kwatery pruskiej. (W Wiedniu miał tego dnia posłuchanie u N. Pana i naradę z hr. Mensdorffem. *Red.*)

Mannheim 28 lipca. Donoszą z Karlsruhe, że p. Freidorf mianowany jest ministrem spraw zagranicznych w miejsce bar. Edelsheim.

Berlin 27 lipca (przez Paryż). *Zeidlers Corr.* pisze: Prawdopodobnie pokój rychło zawartym będzie. Stosunek książąt nieobecnych (w swoich państwach) ma być oznaczony bezpośrednio przez króla i przedłożony pod uchwałę parlamentu, gdyż kraje zajęte nie wszystkie jednakowo będą uważane. Pośrednictwo W. księcia Badeńskiego w sprawie Niemiec południowych, przyniesie zapewne niebawem pomyślny skutek.

Paryż 28 lipca. Minister bawarski Pfordten podpisał rozejm w imieniu Bawaryi i innych krajów południowo-niemieckich. (Doniesienie to jest mylne; Prusy nie chciały uznać p. Pfordtena jako pełnomocnika innych krajów, a dotyczący ich ministrowie osobno się układali. *Red.)*

Tryest 28 lipca. W Ankonie znajdowały się wczoraj 4 statki przewozowe, 5 parowców kołowych, 10 fregat pancernych, 8 fregat drewnianych i 4 łodzie działowe. Persano nie śmie wysiąść na ląd, gdyż ludność mu się odgraża.

Florencya 28 lipca. *Italie* potwierdza wiadomość, że układy rozpoczęte w głównej kwaterze (pruskiej) względem zawarcia rozejmu, doprowadziły do rezultatu pomyślnego dla godności i interesów Włoch. Rząd francuzki ma uznać prawo ludności weneckiej do rozstrzygnięcia o swoim losie. Odstąpienie Wenecyi Francyi i przez tę ostatnią oddanie jej, dałoby Austryi powód do roszczeń ze względu na mięszanie się państw katolickich w sprawy rzymskie. Układy o pokój prowadzone będą bezpośrednio między Włochami, Austryą i Prusami.

Florencya 28 lipca. Ministeryum przedłożyło rejentowi księciu Carignan do podpisu dekret względem nowego urządzenia sił morskich. Ma być utworzoną jedna tylko flota z dwóch oddziałów złożona pod nazwą operacyjnego i przewozowego. Admirał Persano domaga się, aby był stawiony przed sąd wojenny, przed którym wytłómaczy się z bitwy pod Lissą. Oficerowie, którzy nie uczynili zadosyć powołaniu swemu, mają być oddani pod sąd.

Florencya 29 lipca. Bar. Ricasoli wyjechał do Ferrary, gdzie ma się odbyć wielka rada ministrów i jenerałów. W układach względem pokoju zastrzeżono zgodzenie się posła włoskiego, który z powodu trudności komunikacyi nie otrzymał jeszcze instrukcyj; dopiero teraz je wysłano. Rząd upoważnia hr. Barrala do przyjęcia 4-tygodniowego rozejmu i aby podał warunki umówione poprzednio między Francyą a Włochami, a które zapewniają połączenie Wenecyi z Włochami przez głosowanie powszechne.

Bukareszt 27 lipca. Minister oświecenia Rosetti podał się do dymisyi. Prefekt policyi Ciocorlan został usunięty. Krąży wieść, że książę Hohenzollern zamierza ogłosić się temi dniami niezależnym od Porty.

Dziś w południe rozpoczął się czterotygodniowy rozejm. Wojska pruskie opuściły Dolną Austryę i krawędzie Węgier, a zatrzymają się przez ciąg układów w Czechach, Morawie i na Szląsku Austryackim, który niechętnie pewnie opuszczają, gdyż król Wilhelm pragnął był zatrzymać tę prowincyę, jako odcinającą Galicyę i zbliżającą Prusy ku Węgrom. Wszelako zasada postawiona przez Francyę przemogła, tj. że prócz Wenecyi, Austrya ma pozostać całą. Układy o pokój toczyć się będą w Pradze. Prusy roszczą sobie prawo do dawnych księstw Anspach i Beyreuth wcielonych do Bawaryi w r. 1806. Nie masz jeszcze nic pewnego, jakie kraje przypadną Prusom na własność, a jakie będą tylko związane z niemi unią północną.

Po zamknięciu w poniedziałek 23go lipca Hydeparku przed zgromadzeniem reformistów zamówionem w to miejsce, nie było później żadnego zbiegowiska aż do 26go. W obu Izbach parlamentu były z tego powodu rozprawy w dniu 26 lipca wieczór: w Izbie wyższej lord Derby a w niższej p. Walpole zdawali sprawę z rozmowy tego ostatniego z komitetem reformy wyborczej. Walpole odmówił stanowczo pozwolenia na odbywanie meetingów w Hydeparku. Komitet chciał zwołać nowy meeting na 30go lipca. Zapewne ta trudność względem miejsca do odbycia tak licznego zebrania, jakie zamierzano, znacznie zmniejszy agitacyę wyborczą. W izbie deputowanych d. 26 lipca rząd domagał się od parlamentu przedłużenia ustawy zawieszającej w Anglii prawo *habeas corpus*, to jest nietykalności osób i mieszkań. Zdaje się przeto, że zachodzi jeszcze obawa o spiski Fenistów. Lord Stanley nadmienił także w Izbie o propozycyi zrobionej rządowi pruskiemu względem zwrócenia Danii północnego Szlezwiku.

Według doniesień z Aten i Konstantynopola z dnia 21go b. m. nadeszłych do Tryestu, król Jerzy przybył do Korfu; minister wojny Artemis Michos podał się do dymisyi, a miejsce jego zastąpił Zimbratsaki. Temistokles Metaxa zamianowany został jlnym konsulem w Wiedniu (i już potwierdzonym przez Cesarza). Wojsko tureckie zostało wprawdzie z Szumli do Ruszczuku odwołane, ale rozpuszczenie Redifów wstrzymane, a nadto postanowionem zostało zmobilizować jeszcze 40 batalionów z powodu mogących zajść niepokojów w zachodniej Rumelii. Porta postanowiła zaprowadzić u siebie broń z tyłu nabijaną.

W Teheranie nastąpiła zmiana ministrów w duchu Anglii przyjaznym. Feruk chan został znów ministrem naczelnym rządu i dworu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 sierpnia (godz. 8 m. 15 wieczór, nadeszła o godz. 11 m. 50 w nocy). Król pruski wyjechał wczoraj z Nikolsburga (już wczoraj o tem donieśliśmy *Red.*). Układy pokojowe, które prowadzić będzie ze strony Austryi bar. Brenner, a ze strony Prus bar. Werther, rozpoczną się wkrótce w Pradze. Zawieszenie broni z Włochami przedłużone zostało o dni ośm, aby w ciągu tego czasu módz się ułożyć co do zawarcia rozejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Przedpłatę
na
„Gazetę Narodową,"
jako też
wszelkie ogłoszenia,
przyjmuje w Krakowie:
KSIĘGARNIA
pana ***Józefa Czecha.***
Również dostać można w téj księgarni
pojedynczych numerów
„Gazety Narodowéj."
(971-3)T

W podwórzu XX. Franciszkanów
(wprost pałacu Biskupiego) w Krakowie,
jest do sprzedania
Pracownia fotograficzna,
nowo wybudowana z przyrządami.
(928-1-3)

Dr. Krzysztof Wilhelm Hufeland,

autor sławnego dzieła: „Sztuka przedłużenia życia ludzkiego," którego makrobiotyka jest ogólnie znaną, uznał *utrzymanie zębów* za środek przedłużający życie. Już często zwracaliśmy na to uwagę, i pozwolimy sobie je szcze częściej powtarzać, *iż Woda Anaterynowa Dra Poppa w Wiedniu* należy do tych środków, który przez nikogo pominiętym być nie powinien, jeźli mu na utrzymaniu zdrowia cośkolwiek zależy. Anaterynowa Woda do ust wywiera wpływ ożywiający i wzmacniający, usuwa radykalnie wszelkie nieczystości znajdujące się na zębach, *ukaja i usuwa bóle zębów,* niszczy w skutek dłuższego użycia osad kamienia winnego i leczy krwawiące się dziąsła. Oprócz tego zapobiega jeszcze Anaterynowa Woda do ust przy regularnem używaniu psuciu i wyżłobianiu się zębów wszystkie cierpienia, które na utrzymanie zdrowego żołądka, a względnie długiego życia wywierają wpływ jak największy. Zpomiędzy licznych środków, które w celu utrzymania zębów publicznie zachwalane bywają, zasługuje niezaprzeczenie *Woda Anaterynowa do ust* na jak największe uznanie, gdyż nie było jeszcze żadnego wypadku, gdzieby zbawiennego wpływu za sobą nie pociągnęła.

Anaterynowa Woda do ust Dra Poppa, jest rozpowszechnioną w całéj Europie, a niezliczone świadectwa znakomitosci lekarskich i uczonych wyrażają się o niéj w sposób najpochlebniejszy; możemy ją przeto polecić z wszelkiem zaufaniem wszystkim tym, którzy jéj dotąd nie używali. (248-4-)T

Prawdziwą Anaterynową Wodę:
do ust utrzymują:
w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Do wielkiego Składu Węgla

przy kolei żelaznéj,
nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339

(977-3-) T ***G. Gebhardt.***

Teraz jest czas

do najskuteczniejszéj kuracyi
chorób płucowych, chronicznych katarów
(suchót wyniszczenia itp.)

Pomoc lekarską, według nowéj wielokrotnie wyprobowanéj leczącej metody, otrzymuje się na listy od Dra Medycyny ***Hann*** w Altgersdorf przy Wiedniu, poste restante.

Aviso. Uprasza się z żadnego innego jak tylko z tego ogłoszenia korzystać i tego uwiadomienia nie policzyć w rząd tych nieuczciwych oszustw, gdzie szukający pomocy, zamiast porady lekarskiéj, wątpliwe środki za powzięciem należytości przez pocztę odbierają. (902-S)T

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych.* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący
w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-23-26)T

Adwokat
Dr. JÓZEF SKAŁKOWSKI,

przeniesiony na własną prośbę
ze Złoczowa do Lwowa,
otworzył Kancelaryę swoją w domu
pod L. 284 m. przy ulicy Wałowéj.
(926-3)

DRUKARNIA „CZASU"
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU" ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU" naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-36-)

Nowo otworzony Handel
HERCOKA & ARNOLDA

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry, pod L. 240,
utrzymuje znaczne zapasy
Materyj do pokrycia mebli, Kap na łóżka i Serwet gobelinowych,
jak niemniéj największy Skład
Obić pokojowych
w najnowszym guście, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Urządzając się, było naszem zadaniem porobić zapasy osobiście w fabrykach krajowych i zagranicznych, mianowicie **paryzkich** — najsłynniejszych na cały świat z doskonałości wyrobów i niewyrównanéj taniości cen — przez co jesteśmy w stanie dostarczać obić wraz ze szlakami na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu,
od złr. 3 cent 30, a ze sufitem od złr. 4 cent. 50,
aż do najdroższych i najbogatszych salonów.

Wielo-letnie posady nasze we Fabrykach obić papierowych były połączone z obowiązkiem podróżowania, i nastręczyły nam sposobność zwiedzenia prawie wszystkich stołecznych miast europejskich, a przytem nietylko gruntownego poznania przedmiotu tego i zawarcia najkorzystniejszych układów, co do stosunków handlowych z pierwszemi fabrykami, lecz oraz przywłaszczenia sobie sposobu dekorowania, któren prawie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć zdoła.

Dla większéj dogodności kupujących przyjmujemy na żądanie wszelkie roboty tapicerskie na nasz rachunek, biorąc odpowiedzialność za doskonałe wykończenie tychże na siebie. ***Hercok & Arnold.***

Cenniki rozsyłamy na żądanie franko. (742-19-)T

Inseraty gazetowe

do wszystkich dzienników wszystkich krajów
przyjmuje i uskutecznia z policzeniem cen orginalnych zawsze punktualnie i z dyskrecyą
Ekspedycya Ogłoszeń gazetowych
Haasensteina i Voglera w Wiedniu. *)
Expedition für Zeitungs-Annoncen
von
Haasenstein & Vogler in Wien
Stadt Wollzeile Nr. 9.
(Filia firmy Haasenstein & Vogler w Hamburgu w Frankfurcie n. M.)

Bióro nastręcza Panom Inserującym oszczędzenie porta i zach du a przy większych zamówieniach zwykły rabat. Dowody przesyłająłsię na żądanie. **Wykazy gazet** w każdém nowém wydaniu podoug zmian tymczasem nastąpionych poprawione i uzupełnione, **bezpłatnie i franco.**

*) Bióro to przyjmuje także od kilku lat już tak w Wiedniu, ijak w Hamburgu i Frankfurcie nad Renem ogłoszenia dla „Czasu." (2624-20-) T

Niemieckie, francuskie i angielskie
GUWERNANTKI,
oraz
francuskie Bony
i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut

(519-17-18)T ***Emilii Reisner***
w Wiedniu, Pratersstrasse 41.

Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Wiza paszportów do Polski
W trzech dniach wyjednana,
jak dotąd tak i na dalej kosztuje ze wszelkiemi kosztami spedycyi i taksą
tylko 1 złr. 50 centów
w niżej podpisanym domu handlowym w Krakowie, Rynek główny Nr. 36.

((847-9) ***K. Sroczyńska.***
L. Sroczyński, p. pr.

Podpisana utrzymująca od lat wielu **Pensyonat żeński o 5ciu klasach,** dowiedziawszy się o pogłoskach, że tenże Pensyonat zwinęłam, zmuszonam więc oznajmić, że zamiaru tego nawet nie miałam, owszem Zakład ten daléj utrzymuję i utrzymywać będę, a na rok szkolny bieżący 1866/7, przyjmuję od dnia **1 Września r. b.**

O czem zawiadomiwszy, polecam się Szanownym Rodzicom i Opiekunom.

Kraków dnia 2 Sierpnia 1866. (929-1-3)
Anna Sanderska.

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

W skutek rozporządzenia Rady Zawiadowczéj z dnia 28 z. m. rozpocznie tutejszy Bank Zastawniczy
wszelkie swe czynności za kilka dni na nowo.

Termin takowy niezwłocznie ogłoszonym będzie, a jednocześnie sprowadzone będą napowrót zastawy, tymczasowo gdzieindziéj prechowzane.

(980-1-3) Naczelnik Bióra:
Koritschoner, w. r.

Ces. król. uprzywil.
Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia
pod firmą
ASSICURAZIONI GENERALI
największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,
posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a.,
przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.
szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; —
udziela również
ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:
kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4. (624-18-20T)

C. k. uprzywilejowane
Pierwsze Austryackie Towarzystwo wszelkich ubezpieczeń
w Wiedniu

przyjmuje, oprócz zabezpieczeń od ognia, na życie ludzkie, także zabezpieczenia na **szkła** zwierciadlane w sklepach i oknach, również i na **lustra** w mieszkaniach po umiarkowanych premiach, które podpisana Jeneralna Ajencya uskutecznia.

Jeneralna Ajencya ck. uprzywil. Austr. Towarzystwa ubezpieczeń w Wiedniu.
(975-4-) ***Bogumił Gebhardt,***
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339, na dole Bióro mający

W témże Biórze
znajduje się
od trzech lat
Ajencya „CZASU"
do przyjmowania
Prenumeraty i Inseratów.

Das erste österr.
Annoncen-Bureau
des ALOIS OPPELIK in
Wien, Wollzeile, 22,
empfiehlt sich zur ***Uebernahme von Inseraten,*** sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	133	128
Listy zast. pol. bez k.	85½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	460	444
Ruble ros. za 100 rsr.	152	146
Talary prs. za 100 tal.	193	183
Bankn. pr. za 150 złr.	79	76
Srebro nowe austr. .	129	126
Dukat ważny. . . .	6 20	6 —
Napoleon d'or . . .	10 70	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 40
Listy galic. nowe z k.	69 50	67 50
— — stare „	72 50	70 50
Oblig. indem. „	62 50	60 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	195	190

Wiedeń 1 sier. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 90
5% Pożyczka narod.	64 75
Akcye banku wied.	725
— — kred.	142 —
Losy 5% z r. 1860 .	74 30
Srebro	123 50
Londyn 10 funt. szter.	130 75
Dukat poj dynczy	6 21

Wiedeń 26 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 75	51 50
— Pożyczka narod.	66 50	66 —
— Metaliki na m. k.	56 50	56 —
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	75 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	66 —	64 —
— — chor. i b.	68 —	66 —
— — galicyjs.	60 —	58 75
— — bukow.	57 —	55 —
— — siedmgr.	— —	56 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 50	87 25
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	71 —	70 —
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	123 —	127 —
— — — 1854	68 —	67 —
— — — 1860	74 90	74 70
— — — 1864	62 —	61 60
— Como-Rente.	14 —	— —
— Kredytowe	105 —	104 50
— tryest na 4½%.	114 —	— —
— żegl. par. na D.	74 —	73 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —
Losy ks. Klary . . .	21 —	— —
— hr. St. Genois .	21 —	— —
— miasta Budy . .	20 —	— —
— ks. Windischgr.	14 —	— —
— hr. Waldstein .	19 —	— —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	— —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	694	692 —
Zakładu kredytowego	142 —	141 80
Żeglugi par. na Dunaju	448 —	446 —
Kolei półn. Ferdynan.	1505	1500
— rządowéj fr.-a .	183 —	182 80
— zachodniéj c. El.	120 —	118 —
— Pardubickiéj .	89 50	88 50
— południowéj .	202 —	200 —
— Galicyjskiéj . .	180 —	178 —
Czerniow. z wpł. 80%	163 —	161 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne) Discontro miejsc.		
Amster. 100 złh. 7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr 7	109 50	109 —
Berlin 100 tal. . 7	—	—
Frankf. n. M. 100 6	110 —	109 —
Hamb. 100 mark. 8	97 50	96 50
Londyn 10 fun. 10	130 50	128 —
Paryż 100 frank. 4	51 75	51 65

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 16	6 15
— — obrączk.	6 16	6 15
Złoto *al marco* . .	6 14	6 12
Napoleondory . . .	10 44	10 42
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 55	10 45
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	128 50	126 50
— kupony . . .	127 —	126 —
Talary związkowe .	1 95	1 92
Pruskie bilety kas. .	1 94	1 92

Lwów 31 lipca.	żądają	płacą
Dukat	6 21	6 12
Półimperyał rosyjski	10 83	10 55
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 94
Talar pruski	1 93	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	68 63	67 80
— — m. k.	72 18	71 33
Obligi indem. b. kup.	60 50	59 38
Akc. kol. gal. b. kup.	191 50	185 50

Warsz. 31 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	7 10
Obligi skarbowe „	— —	83 67
Listy zast III okr. „	84 92	84 60
kupon „	—	— 42 2/9
Listy likwidacyjne .	64 —	63 67
kupon „	— —	— 66 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	75 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	64 17	63 17
5% Pożyczka loteryjna	110 25	109 75

Wrocł. 31 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 1 sierpn.	
Renta 3% . .	68 85

Londyn 1 sierp.	
Konsole	88¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*